

jaka szkota?



Logos 1/2024

**Czy wiecie, skąd się wzięło
i co oznacza
słowo
„szkoła”?**

**Zdziwi Was to niepomierne,
ale słowo to wywodzi się z języka greckiego
i oznaczało
spokojny czas.**

**W Rzymie nazwa szkoła oznaczała też
nisza w łaźni,
w której czekano na kąpiel lub
odpoczywano po kąpieli
i w której rozmawiano na różne tematy.**

*** * ***

**A dziś z czym Wam się kojarzy to słowo
„SZKOŁA”?**

WSTĘPNIAK

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce trochę spóźniony numer LOGOSU. Miał się ukazać jeszcze przed Świętami (w grudniu jako nr 8/2023), ale sami wiecie, jaki to był napięty czas. Szczególnie w szkole! Trudno! Postanowiliśmy troszkę poczekać na maruderów i spóźnialskich, którzy obiecywali, że oddadzą swoje tekst najpierw przed Świętami, potem zaraz po Świętach. I co? Niektórzy nie oddali ich do dziś. Dlaczego zdradzamy Wam nasze redakcyjne kłopoty? Otóż dlatego że ten numer jest o szkole. Tymczasem – co staraliśmy się specjalnie pokazać w postaci pustych stron – dużo zamówionych specjalnie do tego numeru tekstów do nas nie dotarła. Z jakiej przyczyny? To jest najsmutniejsze! Z braku czasu!!!

Od dawna chodził nam po głowie numer zatytułowany JAKA SZKOŁA? Przecież nasze Pismo ukazuje się w szkole. Nic dziwnego, że chcieliśmy się zastanowić, jaka jest Nasza Szkoła, czyli Prefektura Rakowiecka i jaka w ogóle jest szkoła? Jaka szkoła była, czy zawsze była taka sama? Czy są inne szkoły? Czy wreszcie Nasza Szkoła może być inna – lepsza?

Tylko poznając inne przykłady, możemy uczyć się, że to, co jest, może być właśnie inne. Do tego między innymi służy edukacja – abyśmy byli otwarci na zmiany.

*Przygotowaliśmy więc ANKIETĘ. Jej celem miało być poznanie głosów naszej szkolnej społeczności. W zasadzie tej ankiety mogłoby nie być, bo i tak zawartość tego numeru pokazuje jasno i wyraźnie, że duża część z nas (także samej Redakcji) nie ma czasu na przygotowanie prac dodatkowych (np. numeru **LOGOSU**). Wprawdzie przychodzi na zebrania Redakcji (choć i tu część osób nieregularnie), wprawdzie umawia się, że napisze tekst, a potem... potem przeprasza, że nie da rady, bo ma sprawdziany, zaliczenia, poprawy i w pierwszej kolejności musi coś zaliczyć, aby mieć lepszą oceną, a potem jeszcze musi odpocząć i...*

Tak jest oczywiście z każdym numerem, ale tu sprawa wygląda dlatego tak smutno, że jest to numer o szkole. Krótko mówiąc: w szkole jest tak dużo pracy, że prawie nie ma często czasu na żadne zajęcia dodatkowe!

Gdyby to była cała prawda, ten numer by nie powstał. Ale chcemy byście wiedzieli, że powstaje za każdym razem z wielkim trudem. Ci z nas, którzy przygotowują tekst, piszą je po nocach.

Jaka szkoła? W tym pytaniu zawiera się bardzo wiele tematów. Zawsze staramy się pokazać różne spojrzenie na ten sam temat. Tak i teraz staraliśmy się to pokazać za pomocą różnych artykułów i rozmów, oddając głos osobom tak ważnym, jak Pani Dyrektor Monika Gall, Pani Paulina Dąbrowska, Pan Paweł Roszczyk czy nasi nauczyciele.

Ale może jeszcze ważniejsze było oddanie głosu naszym kolegom i koleżankom, którzy napisali prace zatytułowane SZKOŁA MOICH MARZEŃ. Tu najlepiej widać, czego MY – uczniowie potrzebujemy i o czym marzymy.

Druga strona pytania JAKA SZKOŁA to historia szkolnictwa. Stąd zamówiliśmy teksty o szkole w Grecji, Rzymie i szkole w średniowieczu. Pomógł nam bardzo Pan Mariusz, który wskazał szkolnych miłośników historii, którym napisanie takich tekstów przyszło na pewno łatwiej.

Chcieliśmy też dać Wam garść wiadomości o Naszej Szkole, jej historii i założeniach. Przypomnieć Wam, że Nasza Szkoła jest pod pewnymi względami wyjątkowa – bo jest to szkoła społeczna. Uznaliśmy, że ważne będzie przypomnieć to, że naszym patronem jest Jigoro Kano, który nie tylko uczył, jak walczyć w nowoczesny sposób, ale ja walczyć szanując przeciwnika.

Wydawało się nam też ważne przypomnieć, że Prefektura Puławska ma swoje hasło WŁADZA DLA WYOBRAŹNI. Chcielibyśmy namówić naszą Dyрекcję, by rozpisala wielki konkurs na HASŁO PREFEKTURY RAKOWIECKA!

Szkoły są tak samo różne jak różni są ludzie, dlatego chcieliśmy zapoznać Was z różnego rodzaju szkoła alternatywnymi: do takich szkół zalicza się szkoły Montessori, waldorfskie itp. Zamówiliśmy teksty o tych szkołach, o szkołach w innych miastach i innych krajach...

Pomysłów mieliśmy na duży/gruby numer... Co się z tego ostało możecie sami ocenić, czytając nr 1 z 2024 roku.

REDAKCJA

TRUDNA SZKOŁA

Kiedy miałam sześć lat,
szkoła to był dla mnie nieznany świat.
Rok później spełniło się moje największe marzenie,
choć w ławce nie zawsze było fajne siedzenie.
Im wyższa klasa, tym coraz trudniej.
Od nauki w mojej głowie zrobiło się brudniej.
Rano trzeba wstać kartkówki i sprawdziany.
O nie!!! Chcę do mojej piżamy.
Zeszyty wszystkie wypełnione,
ale pismo wyrabiają nam one.
W ławce nie potrafię wysiedzieć,
wolałabym lekcje przeleżeć.
Z wytęsknieniem czekam na przerwę,
regeneruję się i znów mam werwę.
Nie samą nauką się jednak żyje,
w szkole zawieramy też przyjaźnie miłe.
Nawzajem pomagamy sobie,
żeby jakoś przetrwać w tej szkole.
Nauczyciele się złością, że pracy domowej nie mamy,
ale dzięki nim i nauce na dobrych ludzi wyrastamy.

Władza dla wyobraźni

Co gdyby Mikołaj przyniósł pod choinkę szkołę? Tak ... dziwny pomysł, ale gdyby była taka ... wymarzona? Czy miałyby coś z mojej szkoły?

Gdybym dostała moją wymarzoną szkołę, byłabym najszczęśliwszym człowiekiem na tej planecie. Zaraz wam opowiem o niej, ale żeby to było jednak możliwe – musimy się przenieść do tamtejszego świata. Pytanie, jak to zrobić. Hmm ... chyba już wiem! Ostatnio w garażu wuja widziałam super maszynę, którą możemy się przenieść wszędzie, nawet do Nibylandii! Możemy ją pożyczyć, więc ... czy wszyscy zapięli pasy? Tak? No to ruszamy!

Pierwsze, co musicie wiedzieć, to to, że moja szkoła leży gdzieś daleko w magicznej Japonii. Czyli takiej, w której nie ma tłumów, ani ogromnych wieżowców, ani nawet małych samochodzików! Budynek stoi na małym wzgórzu, pomiędzy trzema innymi górami a mianowicie górą Tolerancji, Akceptacji oraz Szacunku. O tam! Widzicie?

Przejdźmy jednak do ogrodu, gdyż jest to najbardziej okazała część tego wzgórza. Przy jego wejściu stałaby brama, zrobiona z naturalnie wygiętego drzewa kwitnącej wiśni, ale niestety jeszcze nie wyrosła. Dlatego właśnie przejdziemy do dalszej części tej posiadłości, gdzie rośliny są dorodne i wyrosnięte. Jest tam mnóstwo alejek, krzewów, drzew oraz fontann. Na całym terenie znajduje się mnóstwo drzew, ale tylko w pięciu z nich umieszczone są niby-klasy. To takie jakby świątynie o różnych nazwach, takich jak np.: klasa wzroku, słuchu, smaku, dotyku i ducha. Pośrodku tego terenu umieszczona jest fontanna a dopiero za nią placówka. O tam, na wprost, stoi chińska wieżyczka, natomiast po jej bokach stoją chińsko-japońskie pagody – to właśnie w nich jest prowadzona nauka.

W takim miejscu jak to nie istnieją telefony, gdyż zaśmiecają one środowisko. Komunikacja jest na podstawie listów na papirusach, które będziemy wysyłać przez łabędzie, ale na razie jest to niemożliwe, ponieważ jeszcze się nie wykluły. Na razie każdy uczeń i nauczyciel mają swojego gołębia (one zastępują łabędzie).

O rany! Zrobiło się strasznie późno, my tu gadu-gadu a przed nami jeszcze jeden punkt do obgadania ... a mianowicie świątynia Społecznego Towarzystwa Oświatowego, czyli w skrócie STO. W tej oto świątyni mieszka sobie Prof. Jigorō Kanō. Żeby się tam dostać trzeba znać hasło, które co miesiąc się zmienia. Teraz mamy już za mało czasu więc tam nie wejdziemy, ale jeśli ktoś z was miałby ochotę jeszcze w tym miesiącu tam zajrzeć, to pamiętajcie, że hasło brzmi: „Władza dla wyobraźni”. A w następnym miesiącu – jeszcze tego nie wiem ...

Komisja Edukacji Narodowej czyli początki MEN

LOGOS Kiedy założono Komisję Edukacji Narodowej (KEN)?

Wysłannik MEN 14 października 1773 r. Na pamiątkę tego dnia obchodzimy Dzień Nauczyciela.

LOGOS Kto wpadł na pomysł, żeby powstała KEN?

Wysłannik MEN KEN została powołana do działania przez Stanisława Augusta Poniatowskiego.

LOGOS Jakie zadanie ma KEN?

Wysłannik MEN KEN miała za zadanie kierować systemem oświaty w ówczesnej Polsce. Dziś jej funkcję pełni Ministerstwo Edukacji Narodowej, czyli w skrócie MEN.

LOGOS Kto kieruje MEN-em?

Wysłannik MEN KEN-em kieruje minister, prezesi i sekretarze stanu.

LOGOS Kto aktualnie jest ministrem edukacji?

Wysłannik MEN Aktualnie jest nią Pani Ministra Barbara Nowacka.

LOGOS Gdzie MEN ma swoją siedzibę?

Wysłannik MEN Siedzibą MEN-u jest gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wybudowany w latach 1925-1930, znajdujący się przy alei Jana Chrystiana Szucha.

Dzięki tej rozmowie wywiadowi dowiedziałem się, że MEN to bardzo ważna instytucja mająca za zadanie zajmować się szkołami i przedszkolami. Czy wiedzieliście, że to nie nasi nauczyciele wybierają nam lektury, lecz właśnie Ministerstwo Edukacji Narodowej. Istnieje nawet dzień MEN-u, a wypada on 14 października jest to święto obchodzone tylko w Polsce.

Dzieje szkoły

Szkoły istniały już w starożytności, a na ziemiach polskich pojawiły się w X wieku. Szkoły parafialne, zakonne i klasztorne kształciły przede wszystkim chłopców przeznaczonych do stanu duchownego. Z czasem umiejętność czytania, pisanie i liczenia była coraz bardziej potrzebna także kupcom i rzemieślnikom. Dziewczęta z rodzin szlacheckich i mieszczańskich kształciły się w domu albo w szkołach przyklasztornych.

Pod koniec XII i na początku XIII wieku w Europie pojawiły się pierwsze uniwersytety (najstarsze w Bolonii i Paryżu). W Polsce pierwszy uniwersytet - **Akademia Krakowska** - został założony w **1364** roku przez Kazimierza Wielkiego, a odnowiony w 1400 roku przez Władysława Jagiełłę. Zastępował przede wszystkim z wysokiego poziomu nauczania astronomii, matematyki i prawa. Przyciągał wielu studentów z różnych krajów. Jego wychowankami byli m.in. Mikołaj Kopernik, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Kochanowski.

W XVI wieku na ziemiach polskich pojawiły się gimnazja - szkoły prowadzone przez innowierców (np. luteran czy arian), charakteryzujące się wysokim poziomem. Od 2 poł. XVI wieku pojawiły się kolegia - szkoły średnie prowadzone przez zakony (jezuitów, później także pijarów).

Chłopcy oddani na naukę rzemiosła przez pierwszych kilka lat wykonywali posługi domowe u majstra, a dopiero później zaczynała się właściwa nauka. Uczeń po kilku latach zostawał dopuszczony do egzaminu na czeladnika. Po praktyce czeladniczej i wykonaniu pracy mistrzowskiej mógł otworzyć własny zakład.

W XVII wieku polskie szkolnictwo przestało się rozwijać, naukę prowadzono według przestarzałych programów i metod. Przełom dokonał się dzięki reformom ks. Stanisława Konarskiego, który w 1740 roku założył w Warszawie **Collegium Nobilium** - szkołę o nowoczesnym programie nauczania (m.in. nauczano języków obcych, geografii, matematyki, historii, fizyki). W 1765 roku powstała **Szkoła Rycerska** - pierwsza szkoła państwowa w Polsce. Miała przygotowywać młodzież do służby wojskowej i urzędów cywilnych. Jej wychowankiem był m.in. Tadeusz Kościuszko. W 1773 roku powołano Komisję Edukacji Narodowej, która stworzyła ujednolicony system szkolnictwa, obejmujący szkoły elementarne (podstawowe), średnie i wyższe. W szkołach średnich zamiast łaciny jako język wykładowy wprowadzono polski, a program wzbogacono o nauki przyrodnicze, matematykę, fizykę.

W 1775 r. powstało Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które zajęło się opracowywaniem podręczników.

W pierwszym trzydziestoleciu XIX w. szkolnictwo polskie rozwijało się bez przeszkód w Księstwie Warszawskim (1807-1814), a po kongresie wiedeńskim - w Królestwie Polskim (1815-1830). Po upadku powstania listopadowego władze zaborcze zaczęły

prowadzić **politykę rusyfikacyjną**, chociaż ze względów praktycznych powstawały szkoły zawodowe (Akademia Medyko-Chirurgiczna, Instytut Politechniczny i in.). Po upadku powstania styczniowego rozpoczęła się **likwidacja polskiego szkolnictwa**. U schyłku wieku wszystkie przedmioty - oprócz religii i jęz. polskiego - wykładane były po rosyjsku. Polacy prowadzili jednak **tajne nauczanie** - kółka samokształceniowe, prelekcje, odczyty. W zaborze pruskim w 1 poł. XIX wieku rozwijały się przede wszystkim szkoły elementarne, dzięki którym umiejętność czytania i pisania upowszechniła się wśród chłopów. W drugiej połowie wieku nasiliła się **działalność germanizacyjna** - ze szkół usunięto język polski. Działały jednak towarzystwa - np. Towarzystwo Naukowej Pomocy, Towarzystwo Czytelni Ludowych - przyczyniające się do utrzymania świadomości narodowej. Galicja (zabór austriacki) uzyskała w 2 połowie XIX wieku autonomię, dzięki czemu szkolnictwo mogło się rozwijać. Szkoły średnie rozwijały się powoli, działały za to **Uniwersytety - Jagielloński i Lwowski** - oraz **Politechnika Lwowska**. W Krakowie powstała **Akademia Umiejętności**, skupiająca badaczy zajmujących się różnymi dziedzinami nauk.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku konieczne było ujednoczenie systemu szkolnego i przystąpienie do likwidacji analfabetyzmu. Wprowadzono siedmioletnią szkołę powszechną, rozwijały się szkoły średnie (ogólnokształcące i zawodowe) oraz wyższe. Liczba wyższych uczelni wzrosła z 10 do 32. Działania na rzecz upowszechniania oświaty przerwała druga wojna światowa.

W latach okupacji Niemcy zamknęli szkoły średnie i uniwersytety. Już od końca 1939 r. organizowano jednak tajne nauczanie, w tak szerokim zakresie i o tak sprawnej organizacji, jakiej nie było w żadnym innym kraju okupowanej Europy. System szkolnictwa obejmował wszystkie szczeble kształcenia - od podstawowego po wyższy.

Obecnie w Polsce wszystkie dzieci mają obowiązek nauki szkolnej (od 7 do 18 roku życia). Po ukończeniu sześcioletniej szkoły podstawowej można się kształcić w gimnazjum, a potem w liceum lub szkole zawodowej. Po zdaniu egzaminu dojrzałości można się nadal uczyć w szkole wyższej. Społeczność szkolna obejmuje uczniów, nauczycieli i rodziców. Pracą każdej szkoły kieruje dyrektor, który współpracuje z radą pedagogiczną (tworzą ją wszyscy nauczyciele zatrudnieni w danej szkole, decydują m.in. o planie pracy szkoły), radą szkoły (złożona jest z przedstawicieli rodziców, nauczycieli i uczniów, m.in. uchwała regulamin szkoły) i samorządem uczniowskim, który tworzą wszyscy uczniowie danej szkoły. Celem szkoły jest wszechstronne przygotowanie uczniów do samodzielnego życia w przyszłości.

Rozmowę z Panią Dyrektorem **Moniką Gall** w imieniu **LOGOSU** przeprowadził **Mateusz Stępnia**k

LOGOS Dzień dobry. Na początek muszę zaznaczyć, że wcale nie było łatwo przeprowadzić z Panią Dyrektorem tę rozmowę. Już się bałem, że w tym numerze nie znajdzie się rozmowa z najważniejszą osobą Prefektury Rakowiecka. Pani Dyrektorem ma na głowie całą szkołę, więc mieliśmy szczęście, że udało się w ostatniej chwili.

PANI DYREKTOR Dzień dobry! To prawda, ale bardzo się cieszę, że nie poddałeś się i w końcu możemy porozmawiać.

LOGOS Jak długo jest Pani na stanowisku Dyrektora Prefektury Rakowiecka?

PANI DYREKTOR Na stanowisku Dyrektora Prefektury Rakowiecka pracuję już trzeci rok, a w samej Prefekturze Rakowiecka jest to mój piąty rok.

LOGOS Jak to się stało, że została Pani Dyrektorem szkoły?

PANI DYREKTOR Dyrektorem szkoły zostałam jakieś kilkanaście lat temu. Zupełnie z przypadku ktoś podjął decyzję o tym, abym takiego zadania się podjęła i podjęłam takie ryzyko. Myślę sobie z perspektywy tych nastu lat, kiedy pracuję na stanowisku Dyrektora, że to było wielkie wyzwanie, ale równocześnie dużo fajnych rzeczy w tym czasie się wydarzyło.

LOGOS Co jest najtrudniejsze w zawodzie Dyrektora?

PANI DYREKTOR: Duża dynamika pracy, bo tak naprawdę pracujemy z dziećmi i każdy dzień jest inny. Myślę, że też bardzo trudne jest poczucie odpowiedzialności, które każdego dnia towarzyszy każdemu z nas – nauczycieli.

LOGOS Co by Pani robiła, gdyby nie była Pani na stanowisku Dyrektora?

PANI DYREKTOR: Zdecydowanie uczyłabym. Zawsze kochałam uczyć. Uczyłabym pewnie matematyki albo fizyki. Zresztą tutaj u nas, w Prefekturze Rakowiecka również uczę matematyki klasy ósme.

LOGOS Co się Pani najbardziej podoba w naszej szkole?

PANI DYREKTOR Tak naprawdę mamy fantastyczną atmosferę. Myślę, że to jest bardzo duża zaleta naszej szkoły. Bardzo dużo fajnych rzeczy, które dzieją się każdego dnia, w pewien sposób nadają charakter naszej szkole. Nie zamieniłabym tego pewnie na nic innego. Uważam, że wszystkie wycieczki, wyjazdy, wyjścia i ten klimat, który każdego dnia tworzymy, jest niezastąpiony.

LOGOS *Mieliśmy w szkole projekt „Lata Osiemdziesiąte”, czy uważa Pani ten projekt za udany?*

PANI DYREKTOR To był fantastyczny projekt. My wszyscy starsi, głównie nauczyciele, pamiętamy lata osiemdziesiąte i to były lata naszej młodości, czasami dzieciństwa, więc ten projekt przypominał nam bardzo klimat tamtych lat. Trochę wróciliśmy myślami, wspomnieniami do lat osiemdziesiątych. Uważam, że to był bardzo udany dzień i myślę, że również uczniom też się podobało.

LOGOS *Czy to dobry pomysł, aby chodzić do szkoły w sobotę?*

PANI DYREKTOR Czasami sobota jest takim idealnym dniem, kiedy nie mamy nic innego zaplanowanego i przyjscie do szkoły jest tak naprawdę dobrym pomysłem. My czasami w sobotę organizujemy różnego rodzaju atrakcje dla was. Klasy ósme piszą w sobotę egzaminy próbne, w soboty też były warsztaty świąteczne. Czasami biorąc pod uwagę, że tydzień roboczy ma tylko 5 dni, nie wszystko uda się zorganizować w tygodniu, stąd tak naprawdę ten pomysł projektu całodniowego sobotniego.

LOGOS *Co Pani podobało się w szkole lat 80tych i co Pani by przeniosła do naszej szkoły z tamtych lat?*

PANI DYREKTOR W szkole lat osiemdziesiątych fantastyczne było to, że nikt z nas nie miał komórek i tak naprawdę czas spędzaliśmy wszyscy wspólnie na przerwach razem, graliśmy w gumę, bawiliśmy się kapslami. I tak naprawdę nie mieliśmy żadnych innych odskoczni. Dzisiaj w świecie XXI wieku mamy w koło wszechobecny Internet, komórki. Tamte czasy były zdecydowanie prostsze i tak naprawdę wymagały od nas dużej kreatywności w spędzaniu razem czasu.

LOGOS *Co by Pani zmieniła w naszej szkole?*

PANI DYREKTOR Zdecydowanie, jeśli byłoby to możliwe, to pewnie zmniejszyłabym liczbę godzin tak, żebyście mieli więcej czasu dla siebie. Natomiast nie zawsze jest to możliwe, szczególnie w klasach starszych. W tych klasach godzin lekcyjnych jest więcej. Chciałabym – myśląc o takich zmianach – żeby dla was było lepiej, a to znaczy żebyście właśnie mogli więcej czasu spędzać razem, czyli niekoniecznie spędzali 8 godzin w szkole.

LOGOS *Czy rozmowy na temat boiska przed szkołą dalej trwają?*

PANI DYREKTOR Temat boiska to jest trudny temat, ponieważ tak naprawdę jesteśmy w centrum Mokotowa. Budowa boiska wymaga wielu pozwoleń, dużych nakładów finansowych. Tak ten temat gdzieś oczywiście cały czas krąży i na pewno w miarę możliwości, jeśli kiedykolwiek taka szansa się pojawi, będzie realizowany.

LOGOS *Jakie problemy występują w naszej szkole?*

PANI DYREKTOR To w sumie jest ciekawe pytanie, bo tak naprawdę myślę sobie, że te problemy to są takie problemy jak w każdej innej szkole. To znaczy mamy sporą liczbę uczniów, którzy czasami popadają w jakieś konflikty. Staramy się zawsze je wtedy rozwiązywać. Ponadto tak naprawdę problemami trudno to nawet nazwać. Takimi naszymi codziennymi

problemikami jest kwestia poprawiania, uzupełniania przez Was ocen. Nie nazwałabym tego chyba w zasadzie problemem i myślę sobie, że takich prawdziwych problemów, takich grubych problemów u nas w szkole po prostu nie ma. Są codzienne rzeczy, które dzieją się w szkole.

LOGOS *Czy ma Pani pomysł na hasło na Rakowieckiej?*

PANI DYREKTOR Chyba pewnie bym szukała hasła w rodzaju *Szkoła na miarę XXI wieku*. Marzyłabym o tym, żeby to była szkoła, do której zawsze będziecie przychodzić uśmiechnięci, zadowoleni, ale też taka szkoła, która idzie z duchem czasu i nadaża za współczesnością.

LOGOS *Czy Pani zdaniem duch naszego patrona prof. Jigoro Kano ma coś wspólnego z Prefekturą Rakowiecka?*

PANI DYREKTOR Oczywiście, że tak. Nasz patron to bardzo wszechstronny człowiek, tak naprawdę zajmował się głównie sportem. To w tym duchu walki jest cała masa przezwyciężania własnych trudności i tu u nas tak naprawdę, poza tym, że uczniowie bardzo zawsze aktywnie ćwiczą na lekcjach WFu, to każdego dnia przezwyciężając swoje mniejsze trudności. Myślę sobie, że to jest bardzo udany patron, zarówno dla tej części dzieci młodszych, jak i starszych, bo w jego mądrościach życiowych jest bardzo wiele ważnych przesłań.

LOGOS *Na koniec czy czyta Pani nasze pismo i co Pani o nim sądzi?*

PANI DYREKTOR Oczywiście, że czytam. Uważam, że **LOGOS** jest fantastyczną wizytówką naszej szkoły. To jest wspaniała gazeta, w której pojawiają się Wasze artykuły. Zawsze je czytam z przyjemnością i za każdym razem jestem dumna z tego, jak Wam fantastycznie udaje się tworzyć i wydawać to pismo pod opieką Pana Krzysztofa Chlipalskiego.

LOGOS *Bardzo dziękujemy za rozmowę.*



praca

Gabrysi Poręckiej, 5b

AUTOR ?

JIGORO KANO – CZEGO NAS UCZY PATRON NASZEJ SZKOŁY

**[artykuł nie pojawił się, ponieważ autor musiał
zająć się poprawą ocen]**

SZKOŁA MARZEŃ WEDŁUG NASZYCH NAUCZYCIELI

Marta Kotarba

Na pewno bym chciała, żeby zaczynała się później. Ranne pobudki uważam za bardzo trudne i dla uczniów i dla dorosłych. Fajnie by było, jak zajęcia nie odbywałyby się w podziale na lekcje, tylko na jakieś projekty między- przedmiotowe, żeby dużo się działo rzeczy, które budują wspólnotę.

Magdalena Sokolska

Pewnie to zabrzmie trochę nierealnie, ale szkoła moich marzeń to miejsce, do którego wszyscy przychodzą w miarę z radością. Przez „wszystkich” mam na myśli uczniów i nauczycieli. To miejsce, do którego lubi się chodzić. Każdy jest do siebie życzliwie nastawiony. Chciałabym też, żeby nie było ocen, bo oceny są męczące zarówno dla nauczycieli jak i uczniów i stresujące.

Joanna Ocep

Szkoła moich marzeń to taka, w której uczniowie chętnie do niej chodzą, a nauczyciele chętnie w niej pracują i mogą realizować swój plan.

Mariusz Wolski

Na pewno to jest taka szkoła, w której nauczyciele mogą mówić na swoich lekcjach to, co uważają za słuszne dla swoich uczniów.

Anna Chomicz

Taka szkoła, w której każdy będzie mógł być sobą i będzie mógł siebie wyrażać. I będzie się liczyła rzeczywiście jego wiedza i jego umiejętności. To będzie zrozumiałe, ale z wielką wyrozumiałością i tolerancją dla wszystkich.

Natalia Nowak

Szkoła, w której panuje wzajemne zrozumienie.

Kasia Lesicz

Na pewno zaczyna się o godzinie 10:00! Nie wcześniej, bo jestem śpiochem. Jest ciszej niż w naszej, a poza tym to może być nawet nasza szkoła.

Adrianna Brzuzek-Wójcik

To taka, która jest oparta na szacunku ze wszystkich stron, czyli uczniowie szanują nauczycieli, nauczyciele uczniów i jest fajną współpracą między tymi dwiema grupami. Po drugie szkoła jest trochę bardziej cicha, czyli tutaj bym szła w kierunku wyciszania uczniów. To by była taka szkoła marzeń, kiedy by było troszeczkę ciszej na korytarzach szczególnie. I żeby miała dobre rozplanowanie, aby wszyscy byli zadowoleni oraz żeby uczniowie byli usatysfakcjonowani a nauczyciele nie byli aż tak przemęczeni.

Ewa Borysiewicz

Moja szkoła marzeń byłaby bardzo ładna i estetyczna. Byłoby tam przyjemnie każdemu przychodzić. Nie byłoby podręczników, nie byłoby typowych lekcji, robiliśmy ciekawe rzeczy w projektach i w małych grupach.

Anna Karwat

Moja szkoła marzeń to jest taka szkoła, w której każdy się szanuje oraz jest dla siebie miły.

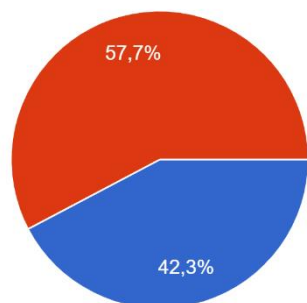
Krzysztof Chlipalski

Szkoła moich marzeń jest szkołą, gdzie Redaktorzy **LOGOSU** znajdują czas, by napisać i wysłać obiecane artykuły

ANKIETA - wyniki

Zaznacz odpowiedź

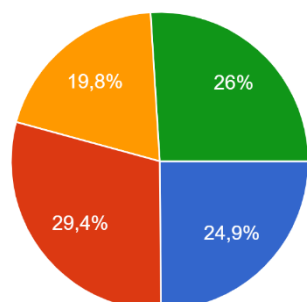
175 odpowiedzi



- Chłopak
- Dziewczyna

DO KTÓREJ KLASY UCZĘSZCZASZ?

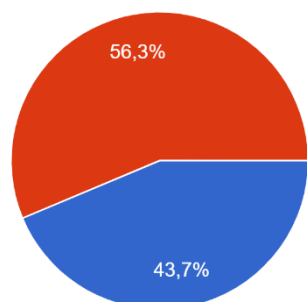
177 odpowiedzi



- 5
- 6
- 7
- 8

Jestem w SSP26

174 odpowiedzi



- Od początku, czyli od klasy pierwszej
- Dołączyłem do grona uczniów SSP26 później

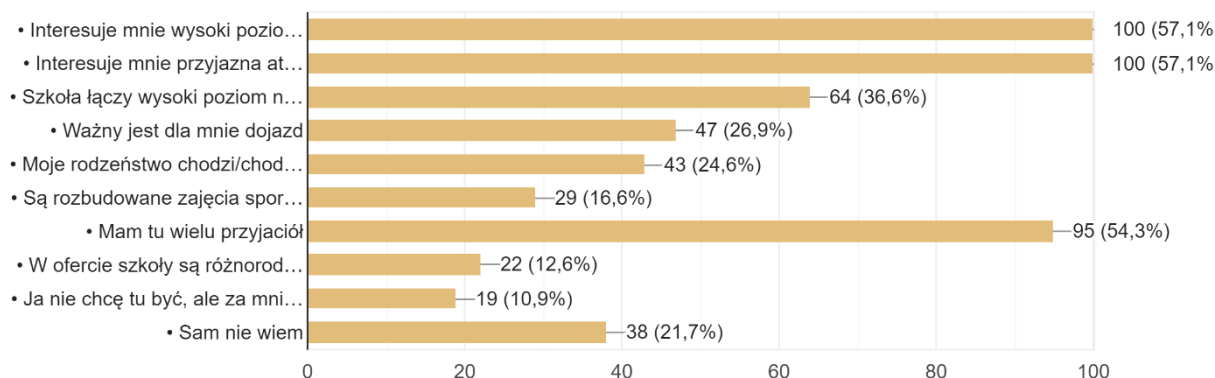
Dlaczego jesteś w naszej szkole ?

176 odpowiedzi



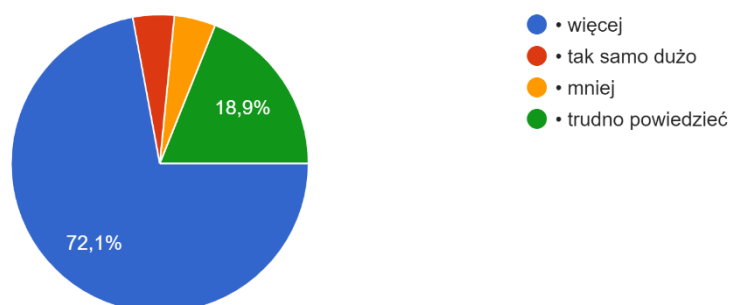
Chodzę do SSP26, ponieważ (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

175 odpowiedzi



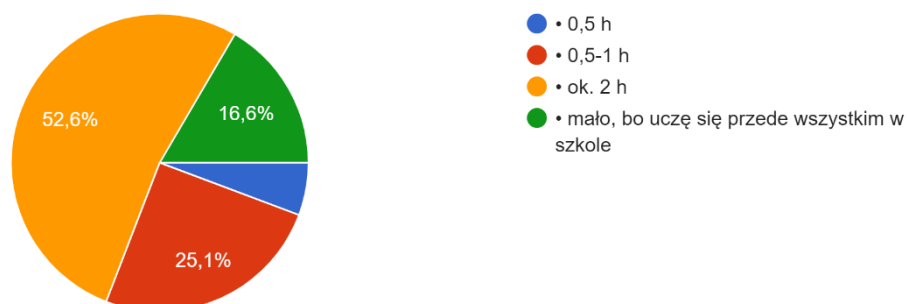
PYTANIE DLA OSÓB, KTÓRE WCZEŚNIEJ UCZYŁY SIĘ W INNEJ SZKOLE: CZY TWOIM ZDANIEM W SSP 26 TRZEBA SIĘ UCZYĆ/PRACOWAĆ WIĘCEJ NIŻ W POPRZEDNIEJ SZKOLE?

111 odpowiedzi



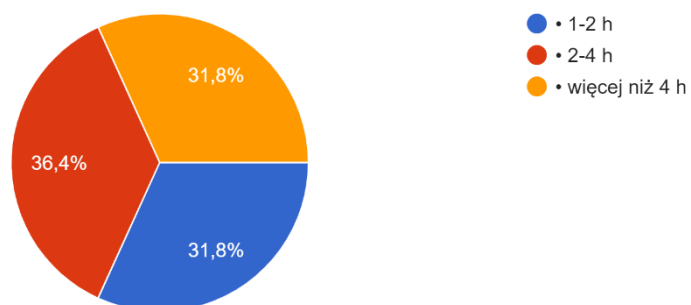
ILE CZASU POŚWIĘCASZ TYGODNIOWO NA NAUKĘ W DOMU w dni powszednie:

175 odpowiedzi



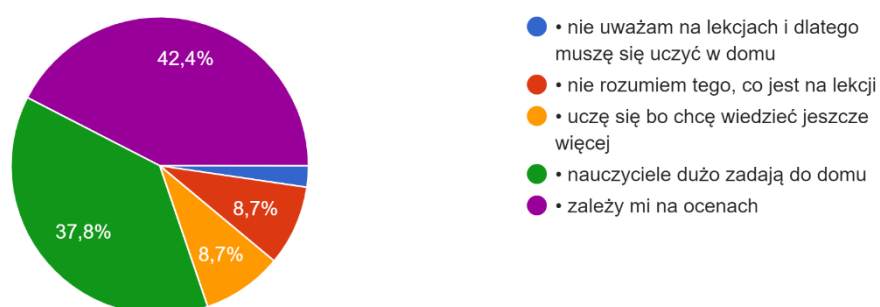
ILE CZASU POŚWIĘCASZ TYGODNIOWO NA NAUKĘ W DOMU w weekendy:

173 odpowiedzi



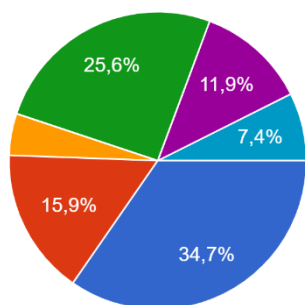
JAK MYŚLISZ, CZY POŚWIĘCASZ CZAS NA NAUKĘ W DOMU, PONIEWAŻ

172 odpowiedzi



CO CI NAJBARDZIEJ PRZESZKADZA W NAUCE PODCZAS LEKCJI?

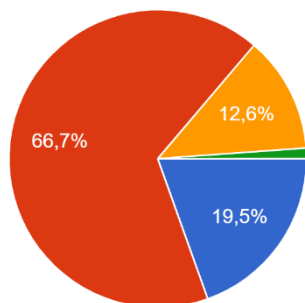
176 odpowiedzi



- hałas - koledzy i koleżanki, którzy gadają bez potrzeby
- sposób prowadzenia lekcji przez nauczycieli
- samo miejsce, jakim jest szkoła
- nuda na lekcjach
- nic mi nie przeszkadza
- najlepiej pracuje mi się w domu

JAK OCENIASZ SWOJE ZAANGAŻOWANIE W PRACĘ NA LEKCJACH

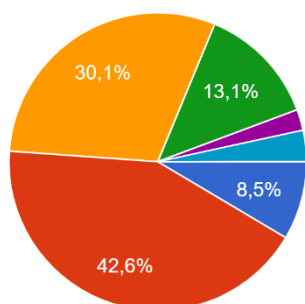
174 odpowiedzi



- przeważnie jestem bardzo skoncentrowany i zaangażowany
- staram się być skoncentrowany, ale nie zawsze potrafię
- jestem średnio skoncentrowany i zaangażowany
- przeważnie nie umiem się skoncentrować w czasie lekcji

LEKCJE W SSP26 – OCENIĆ W SKALI OD 1 DO 6

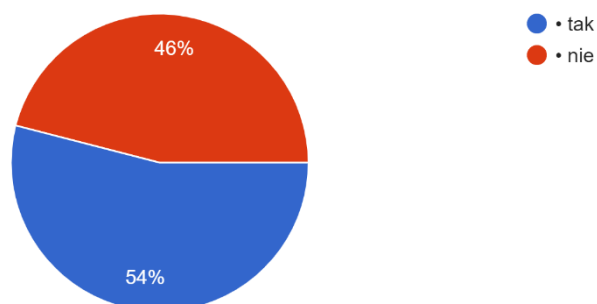
176 odpowiedzi



- 6. lekcje w większości są ciekawe, dobrze prowadzone i pozwalają mi wiele nauczyć się w szkole
- 5.
- 4.
- 3.
- 2.
- 1. w większości są nudne i niczego się na nich nie uczę

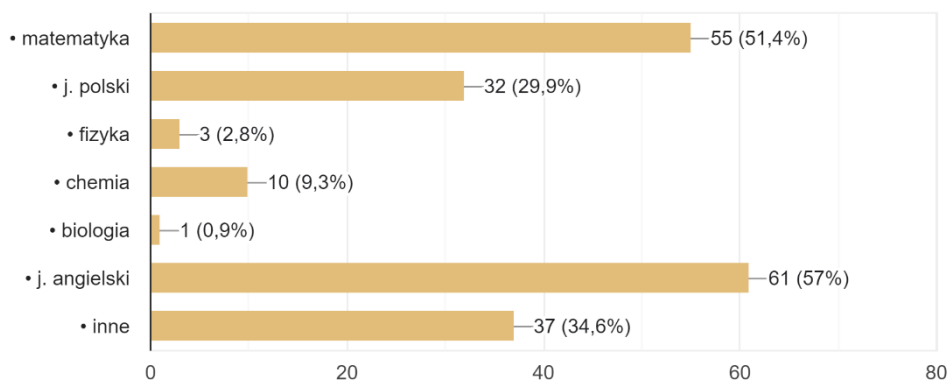
CZY KORZYSTASZ Z LEKCJI POZASZKOLNYCH TZW. KOREPETYCJI?

174 odpowiedzi



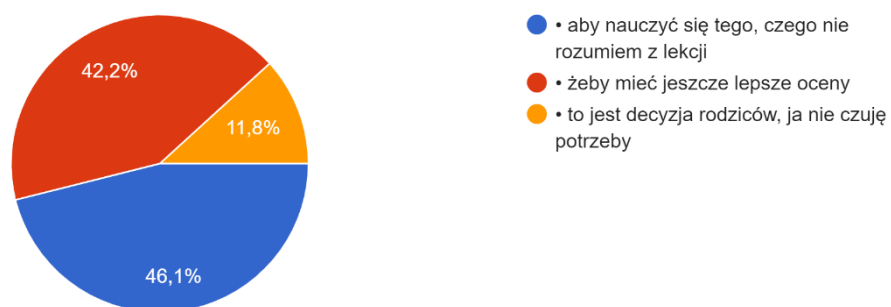
Z jakich przedmiotów:

107 odpowiedzi



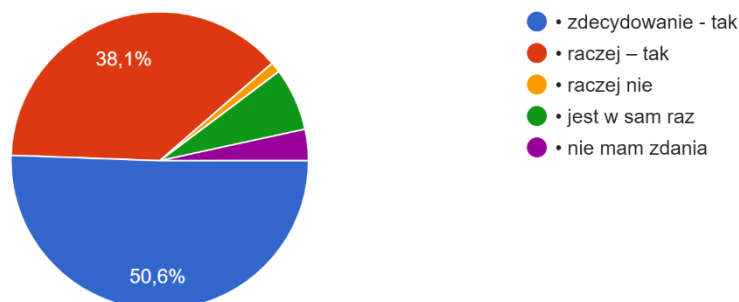
DLACZEGO KORZYSTASZ Z KOREPETYCJI?

102 odpowiedzi



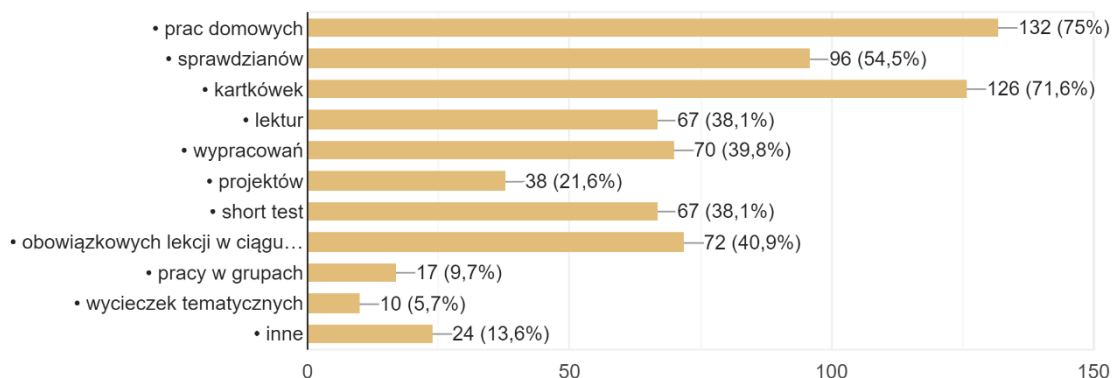
CZY UWAŻASZ, ŻE W NASZEJ SZKOLE JEST DUŻO PRACY:

176 odpowiedzi



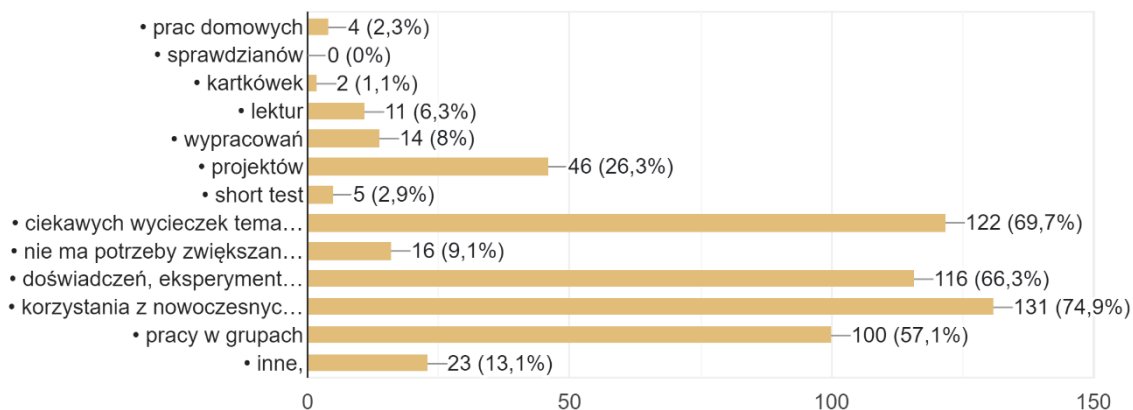
JAKICH FORM PRACY SZKOLNEJ MOGŁO BY BYĆ MNIEJ? (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

176 odpowiedzi



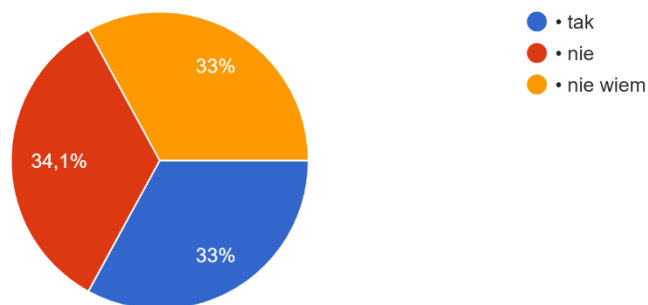
JAKICH FORM PRACY W SZKOLE TWOIM ZDANIEM MOGŁOBY BYĆ WIĘCEJ? (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

175 odpowiedzi



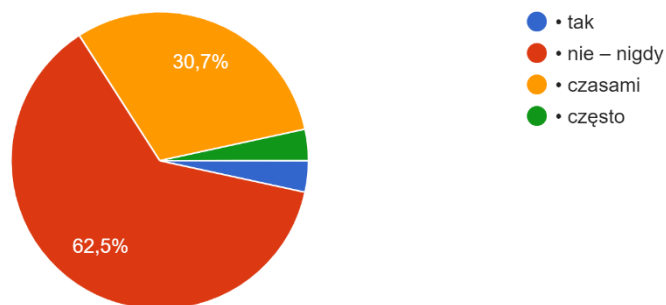
CZY UWAŻASZ, ŻE WYSOKI POZIOM NAUKI W SZKOLE JEST ZWIĄZANY Z DUŻĄ LICZBĄ GODZIN?

176 odpowiedzi



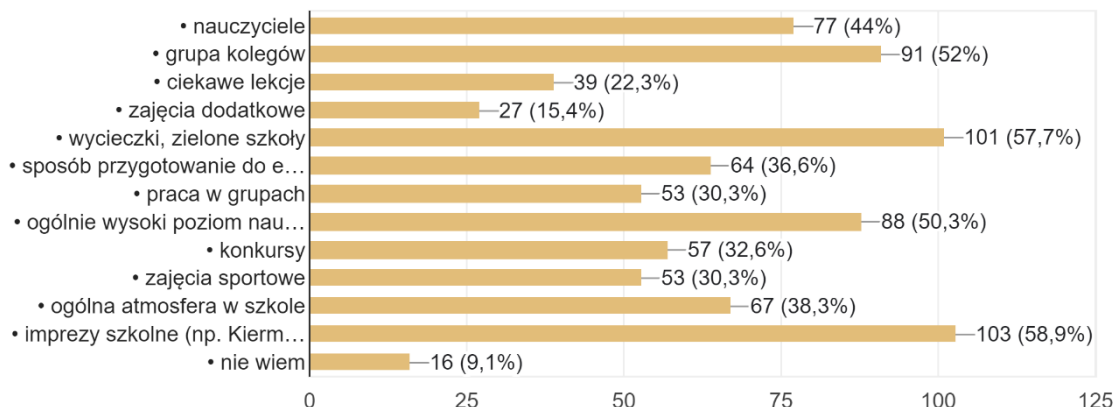
CZY ZDARZA CI SIĘ UCIEKAĆ OD ZAJĘĆ W SZKOLE (NP. SPRAWDZIANÓW) „W CHOROBE”?

176 odpowiedzi



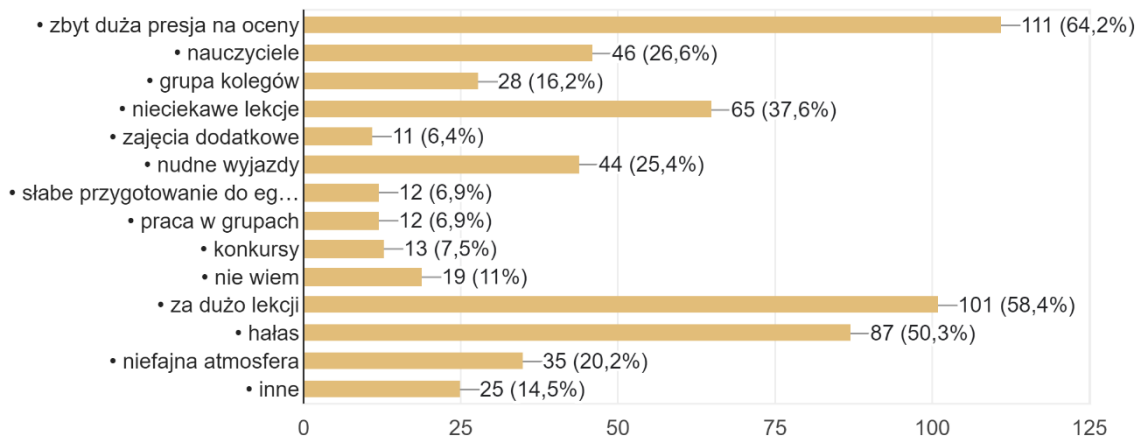
CO JEST TWOIM ZDANIEM MOCNĄ STRONĄ NASZEJ SZKOŁY? (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

175 odpowiedzi



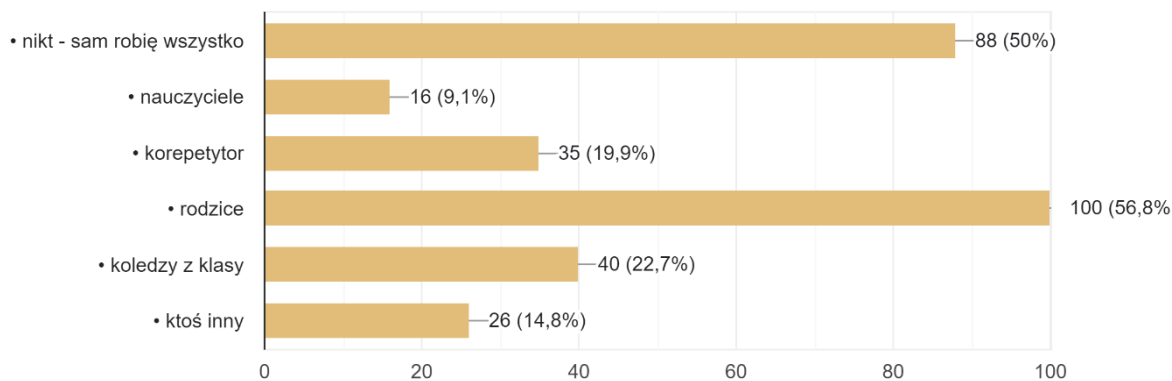
CO JEST TWOIM ZDANIEM SŁABĄ STRONĄ NASZEJ SZKOŁY? (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

173 odpowiedzi



KTO NAJCZĘŚCIEJ POMAGA CI W PRACACH, ZADANIACH SZKOLNYCH ? (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

176 odpowiedzi



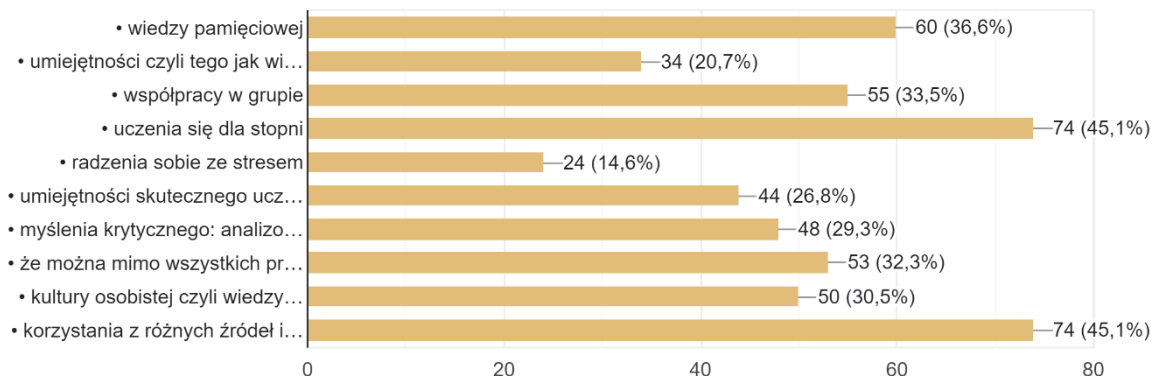
CZY MASZ WRAŻENIE, ŻE TO, CZEGO SIĘ UCZYSZ PRZYDA CI SIĘ W PRZYSZŁOŚCI?

176 odpowiedzi



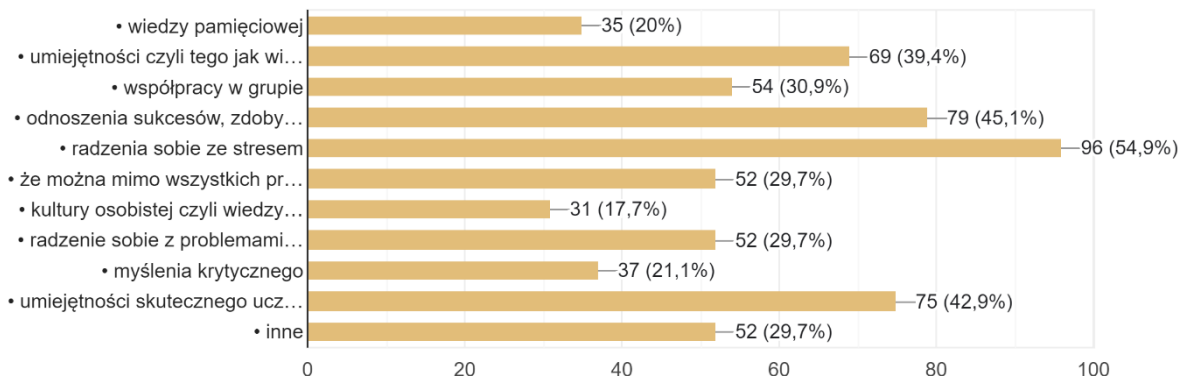
CZEGO NAJWIECEJ NAUCZYŁEŚ SIĘ W NASZEJ SZKOLE? (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

164 odpowiedzi



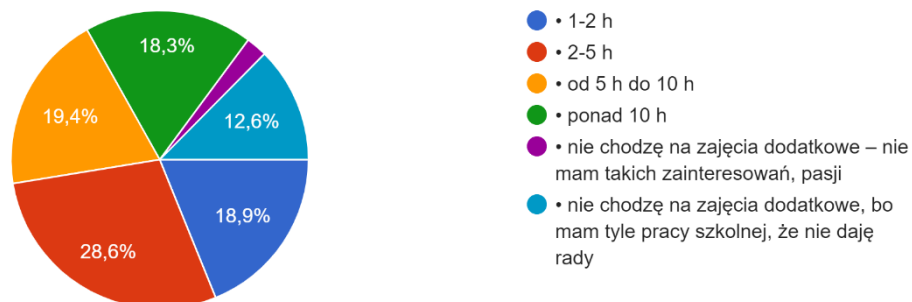
A CZEGO TY CHCIAŁBYŚ NAJBARDZIEJ NAUCZYĆ SIĘ W SZKOLE (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

175 odpowiedzi



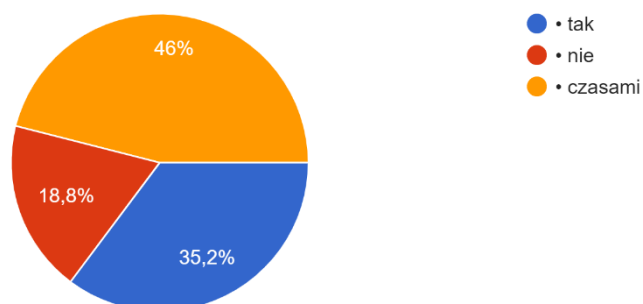
ILE CZASU W TYGODNIU PRZEZNACZASZ NA ROZWIJANIE SWOICH POZASZKOLNYCH ZAINTERESOWAŃ

175 odpowiedzi



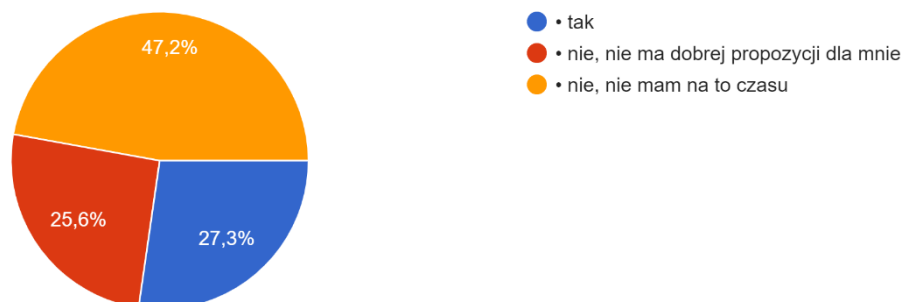
CZY W WEEKENDY ZNAJDUJESZ CZAS NA SPOTKANIA ZE ZNAJOMYMI, KOLEGAMI?

176 odpowiedzi



CZY UCZESTNICZYSZ W KÓŁKACH ZAINTERESOWAŃ W SSP26, np. „Logos”, Teatr szkolny...

176 odpowiedzi

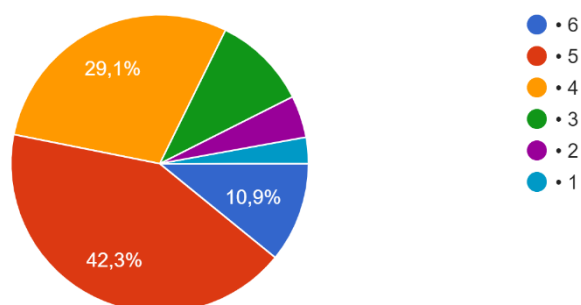


W JAKIM NOWYM KÓŁKU/ZAJĘCIACH POZALEKCYJNYCH CHCIAŁBYŚ UCZESTNICZYĆ?

.....

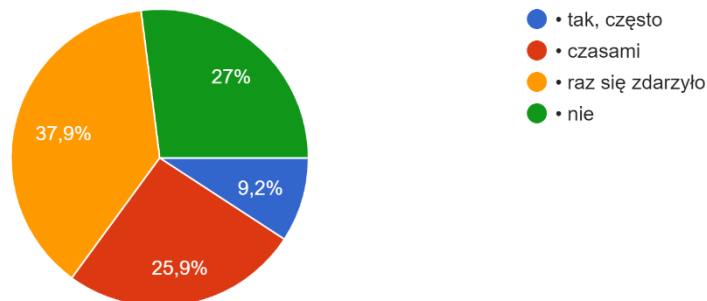
NA ILE DOBRZE SIĘ CZUJESZ W NASZEJ SZKOLE (6 – bardzo dobrze; 1 – zdecydowanie źle)

175 odpowiedzi



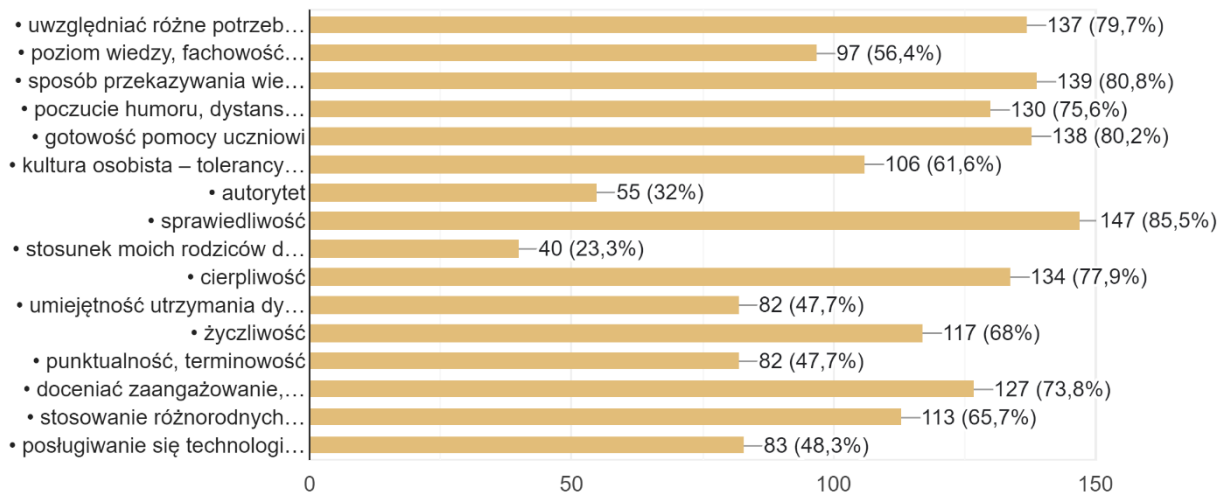
CZY BYŁEŚ W SZKOLE OFIARĄ HEJTU, NIENAWIŚCI (MOWA, WYKLUCZANIE, BICIE) ZE STRONY KOLEGÓW

174 odpowiedzi



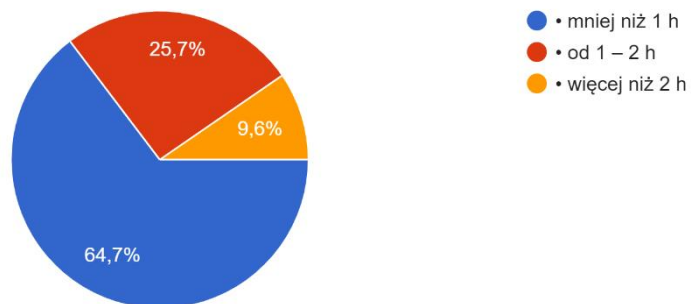
CO JEST TWOIM ZDANIEM NAJWAŻNIEJSZE, GDY MYŚLISZ O TYM, JAKI POWINIEN BYĆ NAUCZYCIEL? (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

172 odpowiedzi



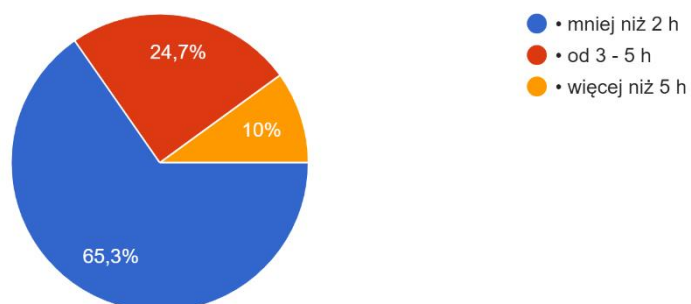
ILE CZASU POŚWIĘCASZ NA GRY KOMPUTEROWE? dziennie:

167 odpowiedzi



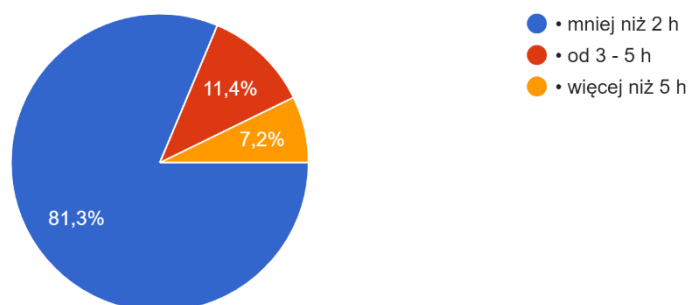
ILE CZASU POŚWIĘCASZ NA GRY KOMPUTEROWE? w weekendy:

170 odpowiedzi



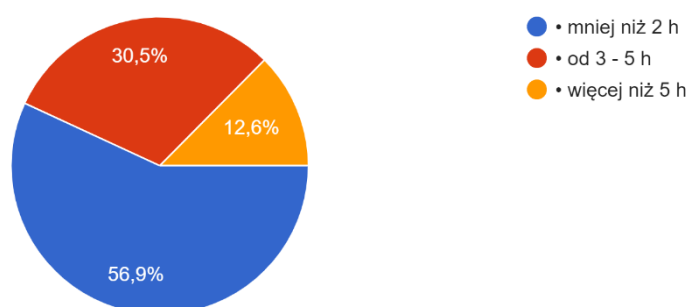
ILE CZASU PRZEZNACZASZ NA MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE? dziennie:

166 odpowiedzi



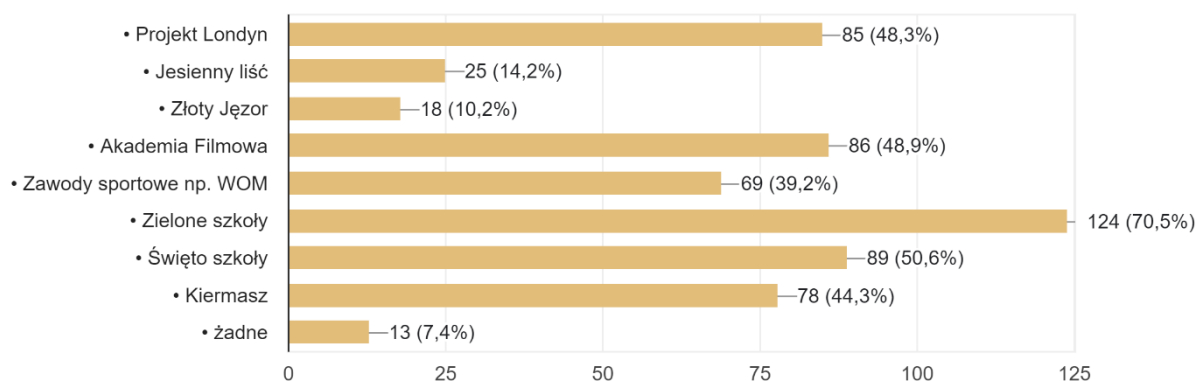
ILE CZASU PRZEZNACZASZ NA MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE? w weekendy:

167 odpowiedzi



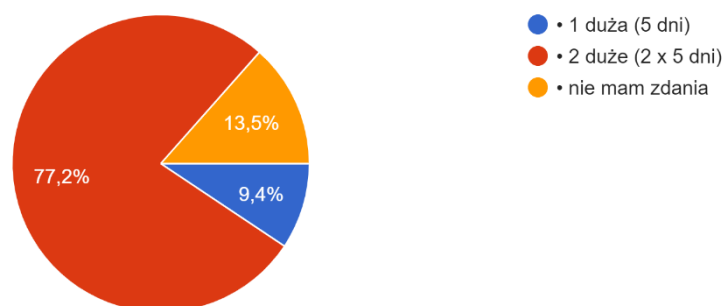
KTÓRE Z PROJEKTÓW SZKOLNYCH PODOBAJĄ CI SIĘ NAJBARDZIEJ (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

176 odpowiedzi



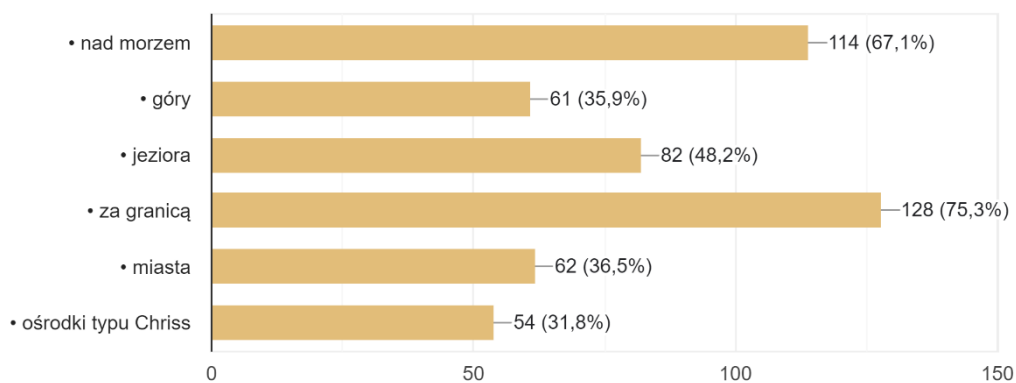
ILE TWOIM ZDANIEM POWINNO BYĆ KILKUDNIOWYCH WYJAZDÓW TYPU ZIELONA SZKOŁA W ROKU SZKOLNYM

171 odpowiedzi



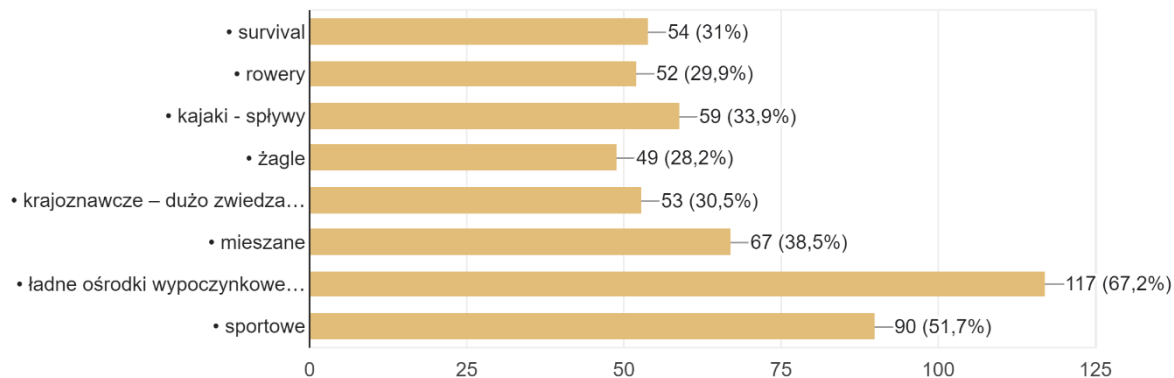
GDZIE POWINNY SIĘ ODBYWAĆ WYJAZDY/ZIELONE SZKOŁY (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

170 odpowiedzi



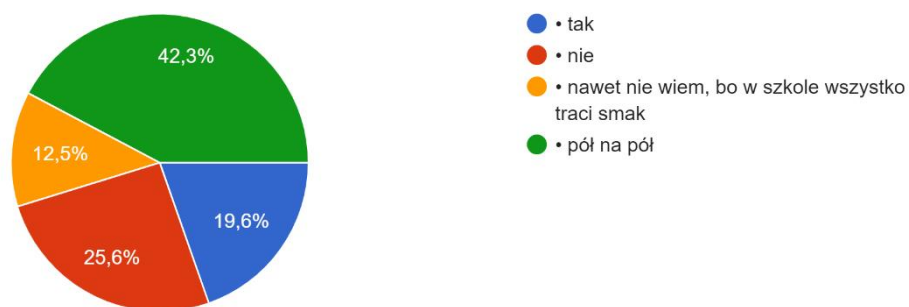
JAKIE WYJAZDY SĄ CI BLIŻSZE (tu możesz zaznaczyć kilka odpowiedzi)

174 odpowiedzi



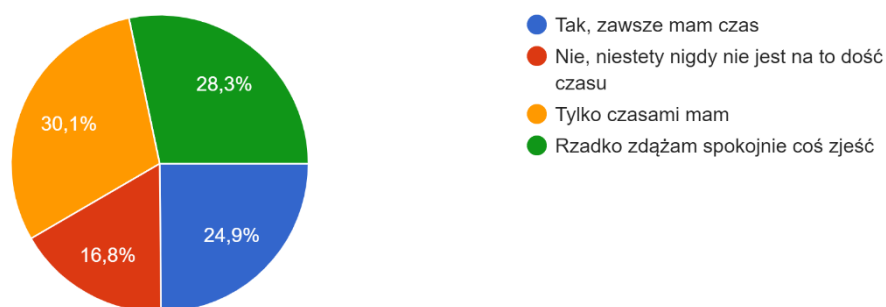
CZY SMAKUJĄ CI OBIADY

168 odpowiedzi



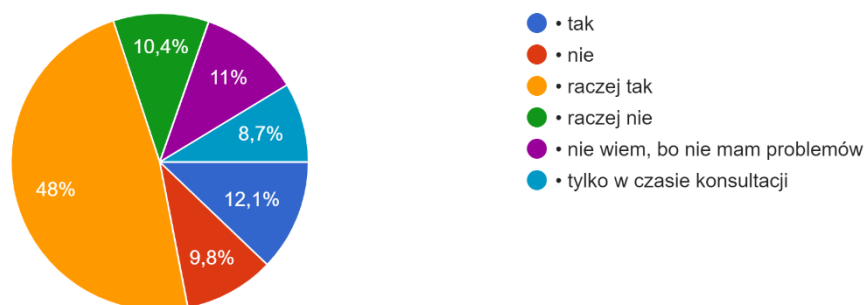
Czy masz czas, aby spokojnie zjeść w szkole posiłek (obiad - drugie śniadanie)

173 odpowiedzi



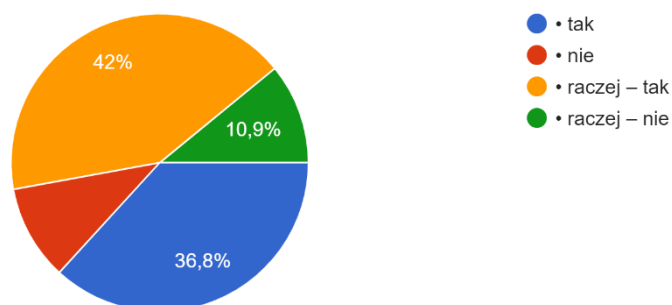
CZY NAUCZYCIELE W NASZEJ SZKOLE SĄ POMOCNI? MAJĄ DLA CIEBIE CZAS, GDY MASZ JAKIŚ PROBLEM?

173 odpowiedzi



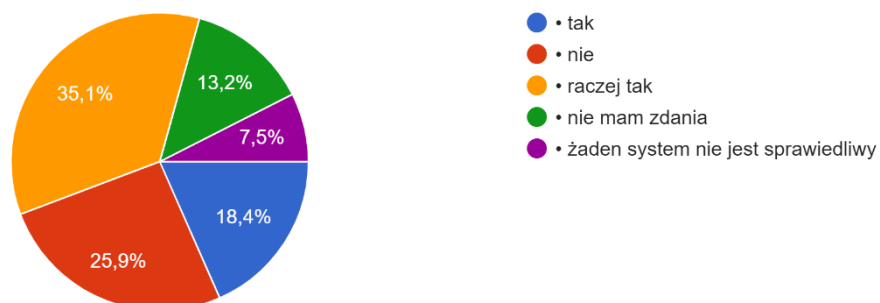
CZY SYSTEM OCENIANIA W NASZEJ SZKOLE JEST DLA CIEBIE JASNY/ZROZUMIAŁY?

174 odpowiedzi



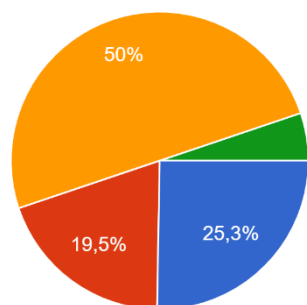
CZY SYSTEM OCENIANIA W NASZEJ SZKOLE JEST SPRAWIEDLIWY?

174 odpowiedzi



KOMU NAJBARDZIEJ ZALEŻY NA TWOICH DOBRYCH OCENACH

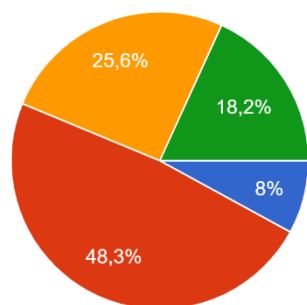
174 odpowiedzi



- mnie samemu
- moim rodzicom
- mnie i rodzicom
- nie zależy mi na ocenach

JAK MYŚLISZ TWOJE OCENY ODDAJĄ TWÓJ POZIOM WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI

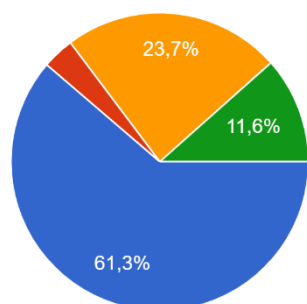
176 odpowiedzi



- doskonale oddają
- dobrze oddają
- słabo oddają
- nie oddają poziomu moje wiedzy i umiejętności

MOJE OCENY SĄ PRZEDE WSZYSTKIM

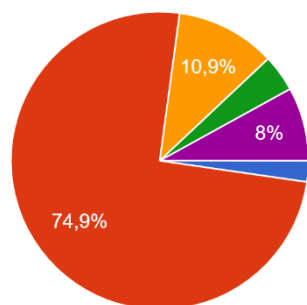
173 odpowiedzi



- wynikiem mojego zaangażowania w naukę
- wynikiem zaangażowania moich rodziców
- wynikiem współpracy trzech stron JA – RODZICE – NAUCZYCIELE
- są wynikiem ciągłego nacisku moich rodziców

GDYBY LEKCJE ZOSTAŁY SKRÓCONE DO 40 MINUT, CO BYŚ POWIEDZIAŁ?

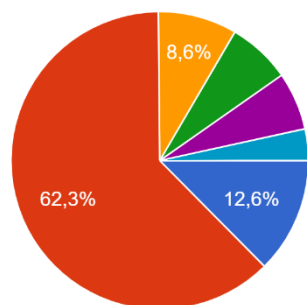
175 odpowiedzi



- to jest bez sensu
- to ma sens, jeśli zaoszczędzony w ten sposób czas (dziennie 1 h lekcyjna) będzie dobrze wykorzystany
- nie mam zdania
- dobrze jest, jak jest
- i tak lekcje są 40 minutowe, bo wszyscy się spóźniają

JAK MYŚLISZ, W JAKI SPOSÓB MOŻNA BY WYKORZYSTAĆ CZAS ZAOSZCZĘDZONY NA SKRÓCONYCH LEKCJACH

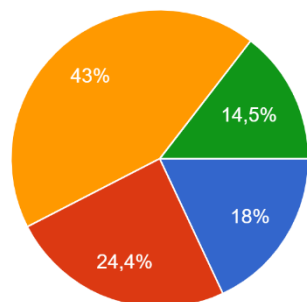
175 odpowiedzi



- można by zrobić dłuższe przerwy
- iść wcześniej do domu
- przenieść konsultacje z godzin „zerowych”
- mieć czas, by odrobić prace domowe w szkole
- zorganizować koła zainteresowań
- zaznaczyłem wcześniej, że jestem przeciwny skracaniu lekcji

Gdybyś był ministrem edukacji, czy myślałbyś o reformie czasu wakacji? I na przykład:

172 odpowiedzi



- zamiast dwumiesięcznych wakacji chciałbyś, aby dzieci miały dłuższe wakacje śródroczne (miesiąc wakacji i...)
- rok byłby podzielony na 4 części i po każdym semestrze byłby czas na regenerację
- byłby za tym, aby było jak jest
- rok byłby podzielony na 4 części i po każdym semestrze byłby czas na regenerację

ANKIETA OPIS WYNIKÓW

W ankiecie wzięło udział 175 osób, czyli około 80% uczniów Prefektury Rakowiecka (57% stanowiły odpowiedzi dziewcząt). Najwięcej odpowiedzi udzieliły klasy 6 (29%), kolejno: 8 (26%), 5 (25%) i 7 (20%). Za wszystkie odpowiedzi bardzo dziękujemy!

Okazuje się, że zdecydowana większość z nas nie jest związana z SSP26 od klasy pierwszej. Tylko 44% z nas to uczniowie, którzy zaznaczyli odpowiedź, że chodzą do szkoły od samego początku. A myśleliśmy dotąd, że większość z nas jest z nami od klasy I. O!

Nie ma się, co dziwić, że najmniej odpowiedzi na kolejne pytanie *Dlaczego jesteś w naszej szkole?* to odpowiedź *Sam zdecydowałem* (7,4%) - w końcu jesteśmy w szkole podstawowej, gdzie o większości spraw decydują wciąż rodzice. Niemniej należy się cieszyć, że jest wśród nas aż tyle uczniów, którzy sami wybrali SSP26 (pewno są to uczniowie ze starszych klas). Niemniej wyniki pokazują tu coś ciekawego, a mianowicie to, że wielu z nas nie bez powodu uczęszcza do szkoły społecznej. Taka szkoła do czegoś zobowiązuje, m.in. do tego, że dużo spraw wykonuje się wspólnie. I tak bardzo wielu z nas (30%) wybrało SSP26 wraz z rodzicami. To jest właśnie nauka współdecydowania o ważnych sprawach, a chodzenie do szkoły (gdzie spędzamy pół dnia, to bardzo ważna sprawa). Spora grupa uczniów zna szkołę przez rodzeństwo, które tu wcześniej chodziło lub wciąż chodzi (13%). Zapewne w innych szkołach jest podobnie, ale mimo wszystko ciekawie było przeczytać, jak rozkładają się w tej kwestii głosy w SSP26.

Na pytanie, *Dlaczego chodźcie do SSP26? można było zaznaczyć kilka odpowiedzi. Większość z nas wybrała tu trzy punkty: Interesuje mnie wysoki poziom oraz Interesuje mnie przyjazna atmosfera (ex aequo po 57%) i Mam tu wielu przyjaciół (54%)*. To chyba jedne z najważniejszych odpowiedzi. Należy się cieszyć, gdy ktoś ma w szkole kolegów. Ale w tej odpowiedzi pokazaliśmy też, że poza przyjaciółmi zależy nam na szkole, która uczy i to uczy w fajny sposób. Nasze odpowiedzi wystawiają SSP26 wysoką notę zarówno, gdy idzie o poziom edukacji i o sposób, w jaki nauka jest prowadzona.

Z drugiej strony zastanawiać powinno naszych nauczycieli i dyrekcję, że 22% z nas odpowiedziało *Nie wiem!* 22% uczniów to 40 osób. Wynika z tej odpowiedzi, że taka grupa (to całe dwie klasy!) nie wie nic o tym, co w Prefekturze Rakowiecka jest super! Może jest to przyczyną braku jakiegoś hasła Rako (przypomnijmy, że na Puławskiej jest takie hasło **WŁADZA DLA WYOBRAŹNI**). Może gdybyśmy mieli własne hasło, łatwiej byłoby tym niezdecydowanym się ze szkołą jakoś utożsamić. Jeszcze gorzej, że 10% z nas wybrało odpowiedź *Ja nie chcę tu być, ale za mnie decydują rodzice*. Brrrr! Nie wiemy, kto tak napisał (cechą ankiet jest ich anonimowość), ale nie chcielibyśmy znaleźć się na miejscu tych osób. Ciekawe, czy można by jakoś zmienić tych uczniów nastawienie do szkoły? Albo przekonać ich rodziców, by dali im wybór lub uzasadnili, dlaczego tu nie chcą chodzić.

Teraz uwaga! **Aż 53% z nas jasno dało znać, że uczymy się dużo w domu** - zaznaczaliśmy odpowiedź *Co najmniej 2h w dni powszednie i 2-4h w weekendy* (36%). Najmniej odpowiedzi, bo tylko 17%, deklarowało, że uczymy się przede wszystkim w szkole. To chyba druga najważniejsza nasza uwaga! Tu jest coś ważnego, o czym mówili coraz więcej osób. Wprawdzie

mówi się, że szkoła jest naszym drugim domem, ale czy to oznaczać powinno, że dom staje się drugą szkołą, że mamy do domu zabierać ze sobą aż tyle nauki?!?!?! Ratunku!

Czytamy odpowiedzi dalej i co? **42% z nas uczy się tak dużo ze względu na oceny!** Co potwierdza 45% z nas zaznaczając w pytaniu *Czego najwięcej nauczyłeś się w naszej szkole* odpowiedź *Uczenia się dla stopni*. Czy to normalne? Czy wiadomości zdobywane w szkole służą tylko do oceniania? Gdzie w naszej nauce mądrość, że to, czego się uczymy przyda się w życiu? Jeśli skoczmy do przodu do pytania *CZY MASZ WRAŻENIE, ŻE TO, CZEGO SIĘ UCZYSZ PRZYDA CI SIĘ W PRZYSZŁOŚCI?* i przeczytamy odpowiedzi, okaże się, że 11% z nas uważa, iż *Celem szkoły nie jest zdobywanie wiedzy praktycznej ani czegoś, co przyda się w przyszłości, a jedynie zaliczenie wiedzy, której trzeba się nauczyć do egzaminów*, 16% odpowiada *Nie sądzę, by to się do czegoś przydało*, a ponad 60% odpowiada *Myślę, że dotyczy to tylko niektórych wiadomości i niektórych przedmiotów*. Tylko niecałe 10% uważa, że szkolna nauka przyda się w przyszłości! Redakcja **LOGOSU** wcale nie sądzi, że to cecha SSP26. Tak zapewne jest i w innych szkołach. Ale czy to dobrze, czy nie dałoby się tego jakoś poprawić, abyśmy mieli poczucie sensu nauki a nie powtarzali jak mantrę ZAKUĆ – ZDAĆ – ZAPOMNIEĆ! Czy to jest hasło (naszej) szkoły?

Spójrzmy dalej: **38% z nas tyle czasu spędza w domu nad nauką, bo nauczyciele tyle zadają. Tylko 9% uczy się, bo chce się czegoś nowego dowiedzieć**. I zaledwie 3% z nas uczy się tyle, bo nie uważa na lekcjach lub z jakiegoś powodu nie rozumie lekcji (9%).

Z ankiety możemy również wyczytać, że bardzo **wielu z nas narzeka na hałas na lekcji** (35%). Na drugim miejscu zaznaczaliśmy nudne lekcje, co również przeszkadza nam w nauce na zajęciach w szkole. A biorąc pod uwagę, że większość z nas albo jest skoncentrowana na lekcji (20%), albo stara się być skoncentrowanym na lekcji (67%), chcemy powiedzieć, że po pierwsze: niewielka część przeszkadza większości, a po drugie: przychodzimy do szkoły, chcąc się uczyć! Słyszycie nauczyciele? My chcemy się uczyć, ale wiele nam w tym przeszkadza. Między Wami a nami jest bardzo duża strata energii. Jak duża? Patrząc na nasze odpowiedzi widzicie, że bardzo duża, bo często przekracza ponad 50%. Szkoła – mówić nowoczesnym językiem – nie jest energooszczędna.

Na szczęście **większość lekcji oceniamy na ocenę bardzo dobry (43%) i celująco (9%)**. Ocenę dobrą dostało 30% lekcji, a trójkę tylko 13%. To wielki plus dla naszych nauczycieli i wielki znak zapytania dotyczący odpowiedzi o nudę na lekcji (przypomnijmy zaznaczyło taką odpowiedź aż 25%). Skoro tak dużo jest ocen celujących, bardzo dobrych i dobrych, to skąd tak wiele odpowiedzi mówiących o nudnych lekcjach? Tu coś się nam nie zgadza... Niemniej te odpowiedzi pokazują, że uważamy, że to wszystko jest winą naszych nauczycieli, że hałas czy nauka dla stopni, czy może nawet te nudne lekcje to zawsze błędy SSP26. Ktoś układa programy nauczania, ktoś każe naszym nauczycielom czegoś nudnego nas nauczać. Ale my wystawiając takie dobre oceny, nie chcemy też powiedzieć, że jest ok. Albo że nie może być lepiej!!!

Ponad połowa z nas chodzi dodatkowo na dodatkowe lekcje. Króluje angielski (57%), potem jest matma 51% i polski 30%. To ciekawe zważywszy, że w naszej szkole jest z tych przedmiotów tyle lekcji dodatkowych. Ponadto aż 46% z nas odpowiedziało, że chodzi na tak zwane korepetycje, bo nie rozumie tego, co jest na lekcji (42% odpowiedziało, że chce mieć jeszcze lepsze oceny, a tylko 12% że wysyłają ich bez potrzeby rodzice). W tej grupie pytań mamy

odpowiedzi od około 100 osób, co wskazywałoby na to, że odpowiadali przede wszystkim uczniowie klas starszych.

Jasno mówimy, że **w SSP26 jest za dużo pracy (90%)!** I jasno mówimy, że tak duża ilość pracy jest związana z: pracami domowymi (75%), kartkówkami (72%) i sprawdzianami (55%). Nie chcemy tyle i takiej pracy. Opowiadamy się za: korzystaniem z nowoczesnych technologii np. animacji, filmów itp. (75%), ciekawymi wycieczkami (70%), doświadczeniami i eksperymentami (66%). Tylko 2% z nas chce więcej prac domowych a 0% z nas chce sprawdzianów...

Niepokoi to, że zaznaczając odpowiedź na pytanie **Czego najwięcej nauczyłeś się w naszej szkole, większość z nas zaznacza takie odpowiedzi jak *Uczenia się dla stopni (zdecydowana większość, bo 45% odpowiedzi w pytaniu, gdzie można zaznaczać wiele odpowiedzi) czy Wiedzy pamięciowej (37%)***. Są oczywiście i plusy, ponieważ wielu z nas zaznaczyło też odpowiedź *Korzystania z różnych źródeł informacji (45%), Współpracy w grupie (33%), Radzenia sobie ze stresem (32%) Kultury osobistej (31%) czy Krytycznego myślenia (29%)*. Te odpowiedzi są o tyle ważne, że prowadzą ku naszym życzeniom, które tak właśnie układają się, gdy mamy powiedzieć *Czego chcielibyśmy się dziś uczyć w szkole?*

Przeważająca większość z nas chce się nauczyć walczyć ze stresem (55%)! Na drugim miejscu znajduje się odpowiedź *Chcemy w szkole odnosić sukcesy (45%)! Na trzecim miejscu odpowiedź *Chcemy nauczyć się tego, jak mamy się uczyć (43%)**. O czym to świadczy? To chyba jasne: szkoła to miejsce stresu! A więc naszym hasłem jest *Mniej stresu!*

Jedna trzecia z nas jest przekonana, że umiemy tyle, bo mamy tyle lekcji w tygodniu, ale też jedna trzecia z nas wcale się z tym nie zgadza, a pozostała jedna trzecia nie ma zdania. Jest świński remis. I co z tym zrobimy?! Tu widać, że nie wiemy (kto to wie?), czy nasz poziom jest związany z czasem, jaki spędzamy w szkole. Skąd w ogóle pomysł, by w szkole spędzać czas do 15?! Tak może było na Puławskiej, bo tam byliśmy na tyle mali, że nasi rodzice nie chcieli nas zostawiać samych. Ale na Rako jesteśmy często na tyle samodzielni, że wracamy sami do domu, sami jeździmy na zajęcia dodatkowe. Czy szkoła to miejsce opiekuńcze, czy miejsce nauki?

Na szczęście w kolejne pytanie jakoś pomaga, ponieważ **zdecydowana większość z nas nie ucieka od szkoły**. Jakież 30% z nas zaznaczyło uczciwie, że czasami uciekamy w chorobę, by przeczekać jakiś sprawdzian. Ale to nie znaczy, że po skończonych lekcjach nie chcemy „uciekać” w nasz świat, a nie ciągnąć za sobą szkoły za sobą do domu!

Szkoła potrafi być super! Zobaczmy, co zaznaczyliśmy odpowiadając na pytanie **CO JEST TWOIM ZDANIEM MOCNĄ STRONĄ NASZEJ SZKOŁY? Chcicie znać odpowiedź?! Decydują o tym imprezy szkolne (59%), na drugim miejscu są wycieczki (58%), na trzecim koledzy i koleżanki (53%)**, to dla nich większość z nas jest w szkole! Dla porównania nauczyciele dostali 44%, ciekawe lekcje 22%, zajęcia dodatkowe 15%... a ogólna atmosfera 38%. Nie ma więc szkoły bez imprez szkolnych, wycieczek i kolegów. Można zaś sobie wyobrazić szkołę bez lekcji i nauczycieli! Tym bardziej, że aż 64% nas uważa, że SSP26 cierpi na zbyt dużą presję na oceny i zbyt dużą liczbę lekcji dziennie (58%), na trzecim miejscu jest hałas 50%! A zatem: mniej stresu, mniej lekcji i więcej imprez!

Kolejna megaważna obserwacja. Można się spodziewać, że **gdy prac domowych będzie mniej, odetchną też... rodzice, ponieważ 57% z nas zaznaczyło odpowiedź, że w zadaniach szkolnych pomagają właśnie oni!** Fajnie, że aż 20% z nas zaznaczyło odpowiedź, że pomagają nam koledzy – wielki dzięki dla tych wszystkich z nas, którzy są na tyle koleżeńscy i umieją pomagać! To też bardzo ważne zadanie szkoły – uczyć pomocy, pomagać dostrzegać tych, którzy pomocy potrzebują. Szkoda, że w ankiecie zabrakło pytań o samorząd – wolontariat itp.

Ponadto nie należy zapominać (a chyba się o tym zapomina!), że **większość z nas ma swoje własne pasje i pozaszkolne zajęcia dodatkowe, że na szkole nie kończy się nasze życie.** Warto, aby nauczyciele mieli tego świadomość. Aż 13% z nas nie chodzi na zajęcia dodatkowe (konie, balet, piłkę, plastykę itp.), bo ma tyle w domu szkoły na głowie, że nie ma na to czasu. A trzeba zaznaczyć, że część z nas chodziła na takie zajęcia i musiała z nich zrezygnować... **Blisko 20% z nas deklaruje, że ponad 10h tygodniowo spędza na niezwiązanych ze szkołą zajęciach dodatkowych (to daje ok 2h dziennie).** Tylko 2% spośród ankietowanych zaznaczyła odpowiedź *Nie chodzę na zajęcia dodatkowe – nie mam takich zainteresowań, pasji!*

Tym bardziej to ważne, że część z nas deklaruje, że spędza wiele czasu przed komputerem, grając czy udzielając się na mediach społecznościowych (20% z nas poświęca na to więcej niż 3 czy 5 h dziennie). W ankiecie powinno pojawić się może pytanie: *Dlaczego tak dużo? Czy grasz, bo lubisz? Czy grasz, bo nie chcesz myśleć o problemach (szkolnych)?*

To samo wynika z pytania o pozaszkolne **spotkania ze znajomymi – większość z nas nawet w weekend nie ma na nie czasu!** Nic dziwnego, że przesiadamy się na media społecznościowe a kontaktów szukamy w sieci. Zyskujemy czas na dojazd.

I to samo dotyczy pytania o udział w **szkolnych kołach zainteresowań – tylko 27% z nas ma na nie czas – 47% nie ma czasu** (26% nie znajduje dla siebie nic ciekawego).

W osobnym miejscu wypisaliśmy nasze propozycje zajęć dodatkowych.

Większość z nas, bo aż 80% czuje się w szkole dobrze (ocenę celującą postawiło samopoczuciu 11%, ocenę bardzo dobrą – 42%, a ocenę dobrą – 29%), a mimo to blisko 40% z nas doświadczyło w szkole hejtu! Atmosfera w szkole musi być super, bo mimo tej nowoczesnej szkolnej przemocy, lubimy szkołę lub nie obwiniamy Rako za to, co potrafią nam wyrządzić koledzy czy koleżanki. W każdym razie przemoc to nasze poważne zmartwienie.

Jak oceniamy nauczycieli? Okazuje się, że wcale o tym nie decydują nasi rodzice tylko my (tylko 23% z nas uważa inaczej). Dla zdecydowanej większości z nas o tym, jaki powinien być nauczyciel, decydujemy sami, kierując się przede wszystkim jego sprawiedliwością (86%) sposobem przekazywania wiedzy (81%) oraz jego gotowością do pomocy (80%).

Najlepiej oceniamy Zielone Szkoły (70%). Potem jest długa przerwa i drugie miejsce zajmuje dopiero Święto Szkoły (50%) oraz Akademia Filmowa i Projekt Londyn (*ex aequo* po 49%). Nie powinno dziwić, że większość z nas (77%) uważa, że powinny być dwie pięciodniowe Zielone Szkoły! Najwięcej głosów padło na takie wyjazdy gdzieś za granicę (75%) – drugie miejsce to wyjazdy nad morze (67%). Najniżej notowane są wyjazdy na obozu Chrisa (32%). I znów, jeśli chodzi o zakwaterowanie to jesteśmy za ładnymi ośrodkami wypoczynkowymi (67%), nie przepadamy ani za survivalem, ani za rowerami, ani za żaglami, ani za kajakami (wszystkie te

propozycje dostają o połowę mniej głosów, czyli ok 30%). **Czyżbyśmy lubili poleniuchować z dala od nauki po męczących miesiącach pracy w szkole?**

Nasze **szkolne obiady wypadają pół na pół**. Smakują one 20%, nie smakują 26%. *Raz smakują, innym razem nie smakują* (42%). A dla 13% *W szkole wszystko traci smak!* Dlaczego? Bo tylko 24% szczęściarzy ma zawsze czas zjeść w spokoju obiad. Większość z nas je w pośpiechu i albo czasami (30%), albo rzadko (28%), albo nigdy 25% nie ma czasu, by w spokoju zjeść ciepły posiłek.

Co myślimy o systemie oceniania w naszej szkole? Myślimy raczej dobrze, czyli tylko 10% naszej społeczności uważa, że system nie jest jasny. Za to aż 26% uważa ten system za niesprawiedliwy!!!

Nasze oceny to wspólna sprawa rodziców i uczniów – tak odpowiada 50%. Ale 20% z nas skarży się, że to tylko sprawa rodziców. Z ocenami jest jeszcze jedna ważna kwestia. Otóż **blisko 60% z nas uważa, że oceny dobrze oddają nasz poziom wiedzy i umiejętności**. „Tylko” czy „Aż” 20% z nas skarży się, że wcale nie oddają poziomu? W ten sposób chcemy zaznaczyć, że jesteśmy zawiedzeni niesprawiedliwymi ocenami. Czy to wina nauczycieli, czy systemu? Trzeba by osobno o to zapytać, bo to nie wynika jasno z ankiety. Na szczęście **aż 61% z nas uważa, że oceny to efekt zaangażowania w naukę**. I znów jest grupa 10% (w skali ankiety to 18 osób), która skarży się, że oceny to tylko wynik nacisku rodziców – współczujemy, ale w skali całej szkoły cieszy nas, że 23% uważa, iż oceny to wynik współpracy trzech stron: ucznia – rodziców – nauczycieli. Nie wygląda to tutaj źle!

Na koniec pytaliśmy o to, co myślicie o luźnym pomysle skrócenia lekcji i ferii, czyli o pewnej gospodarce czasem. Zadaliśmy sami sobie pytanie **GDYBY LEKCJE ZOSTAŁY SKRÓCONE DO 40 MINUT, CO BYŚ POWIEDZIAŁ?** Najwięcej z nas wybrało odpowiedź *To ma sens, jeśli zaoszczędzony w ten sposób czas (dziennie 1 h lekcyjna) będzie dobrze wykorzystany*. Kolejne pytanie było uszczegółowieniem wcześniejszego **JAK MYŚLISZ, W JAKI SPOSÓB MOŻNA BY WYKORZYSTAĆ CZAS ZAOSZCZĘDZONY NA SKRÓCONYCH LEKCJACH?** Nasza odpowiedź brzmiała: **IŚĆ WCZEŚNIEJ DO DOMU (62%)** i mimo że propozycje były bardziej twórcze, wybieramy wcześniejszy powrót do domu, co wydaje się zrozumiałe w obliczu pracy, która w domu na nas niestety czeka. Być może gdyby udało się coś zrobić z tym nawałem prac domowych, wybralibyśmy inne odpowiedzi, np. *Można by zrobić dłuższe przerwy*.

W roli ministra/ministry Edukacji Narodowej zagłosowaliśmy za tym, by wakacje pozostały w takim układzie, w jakim są obecnie. Skąd to pytanie – może odpowiedź znajdziecie w tym numerze **LOGOSU**.

PODSUMOWANIE

Z ankiety wyłania się pewien obraz SSP26 Prefektura Rakowiecka i naszej sytuacji, czyli ucznia SSP26. Podsumowując odpowiedzi, chcemy zwrócić się do Was Nasi Nauczyciele z taką mową:

Drodzy Nauczyciele! My po pierwsze lubimy naszą szkołę! Po drugie chcemy się uczyć! Ale po trzecie jesteśmy zawałeni robotą tak, że nie mamy często czasu na nic innego! Po czwarte zdajemy sobie trochę sprawę (a im jesteśmy starsi, tym bardziej sobie zdajemy sprawę), że wybraliśmy naszą szkołę dla jej poziomu i fajnej atmosfery, jaka w niej panuje. To oznacza, że rozumiemy, że trzeba się uczyć, bo poziom naszej wiedzy, naszego wykształcenia zależy od tego, ile z siebie dajemy. Dzięki Wam ta nauka okazuje się nie aż tak straszna w szkole – straszy nas przede wszystkim to, co dostajemy od Was do domu, bo wówczas zamazuje się różnica między szkołą a domem.

Nasze pytanie nasze brzmi: czy nie dałoby się tak fajnie nas uczyć, aby nie zmieniając na gorsze naszego poziomu – naszych wyników na egzaminie ósmoklasisty – trochę nam darować tych wszystkich prac domowych, kartkówek, sprawdzianów?

Tylko Wy – nasi nauczyciele się na tym znacie, tylko Wy możecie nam w tym pomóc. Tyle się nasłuchaliśmy w czasie projektu Smak tamtej oranżady o latach osiemdziesiątych i o tym, jak wyglądała wówczas nauka. Wcale nie było tak ciężko, wcale aż tyle nie trzeba się było uczyć w domu, mieliście czas grać w piłkę i spotykać się z przyjaciółmi. Rzadko chodziliście na korepetycje czy kursy przygotowawcze i co? Czujecie się głupsi? Gorszi? Na pewno zmienił się świat. Nie było wtedy komputerów, smartfonów, nie było Internetu. Czy nie oznacza to, że dziś nie należy odejść od tablicy i podejść do tabletu a informatykę przenieść na każdą lekcję?

Pamiętajcie o naszych Rodzicach, którzy muszą pracować na dwa etaty. Pierwszy to ich normalna praca, a drugi to pomoc, jakiej nam udzielają odrabiając z nami często prace domowe. Dajcie im też trochę wytchnienia!

Drodzy Nauczyciele! Odpowiedzi, jakie niesie ta ankieta to nasz uczniowski głos – potraktujcie go poważnie, tak jak nas uczycie, mówiąc, że to nieprawda, że dzieci i ryby głosu nie mają. My powiedzieliśmy swoje, reszta zależy w dużej mierze od Was. Nie zapominajcie, że Wy kiedyś byliście dziećmi. To nasze życzenia noworoczne! To nasz głos w rozmowie na temat **JAKA SZKOŁA**.

UWAGA!!!

Pełną listę pytań wraz ze wszystkimi odpowiedziami można będzie znaleźć w wersji elektronicznej na szkolnej stronie już w najbliższy piątek 12 stycznia.

STO czyli Społeczne Towarzystwo Oświatowe

STO to skrót od Społeczne Towarzystwo Oświatowe. Zostało założone przez rodziców i nauczycieli. W 1988 roku STO zostało zarejestrowane i rozpoczęło swoją działalność, jako pierwsza niepubliczna organizacja oświatowa w Polsce. W lutym 1989 sąd wydał rozporządzenie, mówiące o tym, że dziecko ma prawo, ale nie musi chodzić do szkoły publicznej. Oznaczało to zgodę na uczęszczanie do szkoły niepublicznej. W pierwszym roku powstały 32 placówki STO. W 1999 zaczęło działać 60 gimnazjów STO. Towarzystwo prowadzi m.in. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli oraz Wakacyjną Szkołę STO. Celem tych projektów jest zdobywanie nowych kwalifikacji przez nauczycieli.

Obecnie Towarzystwo prowadzi obecnie w Polsce prawie 100 szkół (podstawowych oraz liceów) i przedszkoli.

Nasza szkoła powstała w 1989 jako 2 niepubliczna szkoła w Warszawie, ale została zarejestrowana dopiero w 1990 z numerem 26.

Statutowym celem STO jest wychowanie, wzbogacanie edukacji i wspieranie inicjatyw społecznych: dzieci, młodzieży i dorosłych. Ważnym elementem jest połączenie edukacji i wychowania. Cel osiągnąć jest poprzez współpracę rodziców i nauczycieli, i uczniów, którzy wspólnie tworzą szkołę. Zgodnie z deklaracją towarzystwa misją STO jest „współtworzenie społeczeństwa obywatelskiego, działającego na rzecz doskonalenia jakości edukacji i jej uspołecznienia, w szczególności przez zakładanie i prowadzenie autonomicznych szkół i placówek oświatowych we współpracy z rodzicami”. Natomiast najważniejsze wartości Towarzystwa to odpowiedzialność, wolność, uspołecznienie, uczenie się i rozwój.

Wywiad z Członkiem Zarządu Szkoły SSP26 Panem Pawłem Roszczykiem w imieniu redakcji LOGOSU przeprowadził Bartosz Grudzień (5B)

LOGOS Jakie wartości powinna propagować szkoła?

Paweł Roszczyk Szkoła przede wszystkim powinna propagować szacunek dla drugiego człowieka, który m.in. przejawia się w akceptacji odmienności zarówno poglądów, jak i wyglądu, różnej wrażliwości na otaczający nas świat, różnego pochodzenia jak i statusu materialnego. Jest to wartość fundamentalna stanowiąca podstawę zdrowych relacji społecznych, współpracy i harmonijnego funkcjonowania wszystkich nas jako społeczeństwa.

Z tej podstawowej wartości wynikają kolejne – empatia – czyli zdolność do patrzenia na świat oczami innych ludzi, czy też tolerancja – akceptacja różnic kulturowych, religijnych, światopoglądowych i osobistych, która pomaga pokonywać uprzedzenia i stereotypy. Jesteśmy tolerancyjni, gdy staramy się zrozumieć, dlaczego inni ludzie myślą, czują, czy też zachowują się inaczej niż ja sam. Bez wzajemnego szacunku nie da się budować trwałych i zdrowych relacji pomiędzy ludźmi – to jest podstawa koleżeństwa, przyjaźni i współpracy. Szacunek zmniejsza ryzyko powstawania konfliktów, a jak już powstaną, to wzmacnia dążenie do rozwiązywania ich w sposób pokojowy.

W naszym środowisku szkolnym szacunek wśród uczniów, nauczycieli i personelu szkolnego przyczynia się do tworzenia przyjaznego i bezpiecznego klimatu szkolnego, sprzyjającego nauce i rozwojowi umiejętności.

Szkoła jako miejsce, gdzie zdobywa się wiedzę, powinna propagować szereg umiejętności, które są niezbędne do jej przyswajania i dalszego funkcjonowania w społeczeństwie, takich jak pracowitość, rozwijanie talentu, samodzielność i odpowiedzialność. Każdy uczeń jest w czymś dobry, a szkoła powinna dać mu szansę i aktywnie wspierać w rozwoju tych właśnie umiejętności, budując jednocześnie poczucie sprawczości i siły wewnętrznej. Samodzielność i odpowiedzialność, to pierwszy krok w dorastaniu do wolności - do świadomego dokonywania własnych wyborów i ponoszenia wynikających z nich konsekwencji, to nauka rozważania i dotrzymywania zobowiązań.

Szkoła powinna promować także zaangażowanie społeczne, obywatelskość oraz pomoc innym, jak również stać na straży zdrowego stylu życia – promowania zdrowych nawyków żywieniowych, aktywności fizycznej i dbałości o zdrowie psychiczne.

LOGOS Czy Zarząd bierze aktywny udział w tworzeniu kształtu szkoły?

Paweł Roszczyk Tak, zarówno zarząd jak i komisja rewizyjna bardzo ściśle współpracują z dyrekcją i gronem pedagogicznym w tworzeniu kształtu szkoły – jej misji i wizji. Zarząd wybierają rodzice, także jesteśmy ich przedstawicielami w relacji z dyrekcją szkoły. Wspólnie rozmawiamy o wyzwaniach jakie czekają szkołę, o jej sukcesach i porażkach. Wspieramy, tam, gdzie mamy odpowiednie kwalifikacje i umiejętności – angażujemy się w organizację wydarzeń szkolnych, wspieramy organizacyjnie i kompetencyjnie – np. w zakresie kwestii prawnych.

LOGOS Kto powinien uczestniczyć w tworzeniu szkoły społecznej?

Paweł Roszczyk Szkołę społeczną tworzą wszyscy jej główni interesariusze, tj. rodzice i opiekunowie, grono pedagogiczne i personel szkolny oraz uczniowie. W szkole społecznej rodzice są najważniejszymi jej interesariuszami, ale też partnerami w tworzeniu szkoły. Rola rodziców nie zawęża się jedynie do odbiorcy oferty szkoły, jest szersza – rodzic w szkole społecznej ma realną szansę na zaangażowanie się w jej tworzenie, jest jakby koproducentem tego wszystkiego, co w niej się dzieje.

LOGOS Czy praca w Zarządzie wymaga dużo czasu?

Paweł Roszczyk Praca na rzecz szkoły jest tak ciekawa i angażująca, że mogłaby pochłonąć każdą ilość czasu. Niemniej jednak, każdy z nas poświęca tyle czasu, ile może – jest to zwykle kilka do kilkunastu godzin w miesiącu. Choć w czasie pandemii, jak musieliśmy zmierzyć się z wieloma nowymi dla nas wszystkich wyzwaniami, to zaangażowanie na pewno przekraczało kilkadziesiąt godzin w miesiącu.

LOGOS Jakimi sprawami oprócz nauczania powinna zajmować się szkoła?

Paweł Roszczyk Szkoła to nie tylko zdobywanie wiedzy akademickiej, to również część ścieżki dorastania każdego ucznia. Szkoła kształtuje postawy, wspiera w rozwoju umiejętności społecznych, budowaniu relacji, radzeniu sobie z emocjami. Propaguje wartości takie jak

szacunek, odpowiedzialność, uczciwość, czy też tolerancja, wspiera różnorodność. Kształtuje u uczniów umiejętności praktyczne, jak zarządzanie czasem, komunikacja, rozwiązywanie problemów, umiejętności pracy zespołowej i podejmowanie decyzji.

LOGOS Bardzo dziękujemy za rozmowę!



rysowała Emilka Witczak, 5b

SZKOŁA W STAROŻYTNEJ GRECJI

Może nam się wydawać, że w Starożytności dzieci w naszym wieku nie chodziły do szkoły. Nic bardziej mylnego. Prawda jest taka, że już ponad 2000 lat temu, w starożytnej Grecji, nauka była jedną z najważniejszych części życia. Dlatego historycy nazywają ten czas „złotym okresem nauki”.

Kim byli uczniowie?

Chłopcy i dziewczęta spędzali najmłodsze lata z matkami i nianiami, przebywając w oddzielnej części domu, zwanej *gynaikonitis*, czyli w mieszkaniu kobiet. Kiedy chłopiec z zamożnej rodziny kończył 7 lat, oddawano go pod opiekę specjalnego niewolnika – pedagoga (*paidagogos*). Pedagog odprowadzał dziecko do szkoły, sprawdzał, czy słucha i uważa na lekcjach. Stąd nazwa „pedagog”, która funkcjonuje do dziś. Nie było prawnego obowiązku posyłania dzieci do szkoły. To rodzice byli całkowicie odpowiedzialni za wykształcenie swoich dzieci. Bogate dzieci były kształcone indywidualnie. Dzieci pochodzące z biednych rodzin poznawały rzemiosło i uczyły się konkretnego fachu.

Zajęcia zaczynały się bardzo wcześnie, zaraz po wschodzie słońca, a kończyły przed zachodem. Żaden uczeń nie mógł wracać po ciemku do domu.

Jak wyglądała szkoła?

Lekcje odbywały się w prywatnych domach nauczycieli. Nie było ławek, a uczniowie siedzieli na krzesłach bez oparcia. Używali drewnianych tabliczek pokrytych woskiem, a zamiast długopisów pisali specjalnym rylcem (drewnianym lub metalowym). Rylec z jednej strony był ostry a z drugiej płaski. Ten płaski koniec służył do wymazywania błędów jak dzisiejsza gumka. Czasami używano do pisania papirusu (czyli odpowiednika dzisiejszego papieru). Nie pisano na nim często, ponieważ był bardzo drogi i trzeba było go sprowadzać z zagranicy.



uczeń piszący na tabliczce

Czego się uczono w szkole?

Początkowo chłopcy uczyli się czytać, pisać i liczyć, chociaż matematyka nie była uznawana za niezbędny przedmiot w szkole. Uczono się również na pamięć poezji, najczęściej Homera. Niektórzy musieli się nauczyć na pamięć całej *Iliady* i *Odysei*, czyli 25 tysięcy wersów. Ćwiczyli również piękną recytację.

Po kilku latach dochodziła nauka muzyki. Uczono się śpiewać i grać na instrumentach, takich jak flet i lira. Chłopcy musieli również tworzyć własne wiersze.

Po ukończeniu 12. roku życia chłopcy koncentrowali się na nauce wychowania fizycznego. Pedagogą zastępował inny opiekun zwany *paidotribes*. Uczył gimnastyki i innych ćwiczeń np. biegania, rzutu dyskiem, skoków w dal lub zapasów, a ćwiczenia odbywały się w palestrze (boisku z kolumnami, które dawały cień). Chłopcy ćwiczyli nago, a po ćwiczeniach nacierali ciało oliwą i posypywali piaskiem.

Czy w starożytności istniał sklepik szkolny? Można powiedzieć, że tak. Chłopcy kupowali w nim oliwę i piasek do ćwiczeń. Po ćwiczeniach wszyscy szli do łaźni, żeby umyć się z brudu i potu przy pomocy specjalnych skrobaczek i gąbek. Chłopcy kształcenie kontynuowali w gimnazjach, które były typem średnich szkół publicznych, a kończyli nauczanie w wieku 18 lat, kiedy zaczynali służbę w wojsku.

Edukacja dziewcząt

O edukacji dziewczyn mało wiadomo. Pozostawały w domu pod opieką domowej nauczycielki, gdzie uczyły się czytać, pisać i grać na lirze. Nie mogły uprawiać sportów, a w wieku 14-15 lat wychodziły za mąż. Nieliczne dziewczęta z bogatych domów pełniły funkcję kapłanek żeńskich bóstw, szczególnie podczas świąt.

Ważnym elementem nauki chłopców i dziewcząt w starożytnej Grecji było nauczanie ich tradycji i zasad ateńskiej polis. Mieli utożsamiać się ze społecznością, zasadami i prawami.



nauka muzyki w starożytnej Grecji

Nauczanie w Sparcie

W Sparcie nauczanie wyglądało trochę inaczej. Wychowanie dziecka rodzice oddawali całkowicie w ręce państwa. Ten model był bardziej surowy. Chłopcy uczyli się przede wszystkim wychowania fizycznego, które miało przygotować do służby w wojsku. Uczyli się również życia we wspólnocie, ćwiczyli pisanie i czytanie, musieli znać dzieje Sparty i jej prawa, mity o bogach i bohaterach. Chłopcy musieli umieć śpiewać, bo muzyka dodawała odwagi podczas walki. W przeciwieństwie do dziewcząt w Atenach te w Sparcie uprawiały sport. Uczyły się tego, jak obronić siebie, dziecko oraz ojczyznę, a także śpiewać i tańczyć.

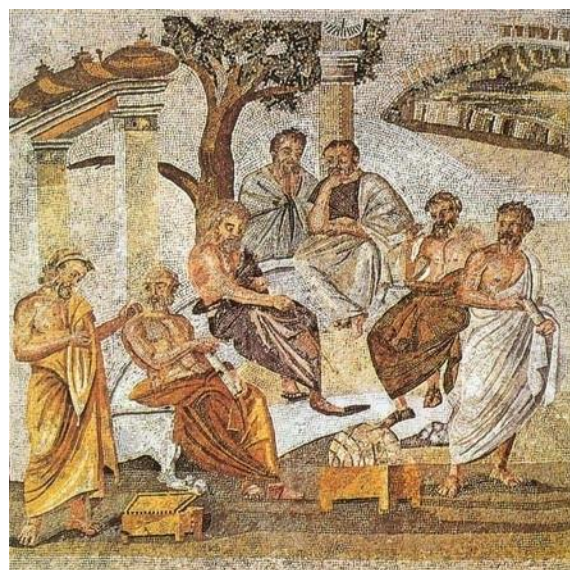
Filozofowie i wykształcenie wyższe

W Atenach kształtował się także typ szkół wyższych, których początkiem były szkoły filozoficzne. Można do nich zaliczyć m.in.:

- stoicyzm – założył tę szkołę Zenon z Kition. Jego teoria polegała na utrzymaniu spokoju duchowego, którego nie zakłóca ani radość, ani melancholia,
- epikureizm – twórcą był Epikur z Samos, który założył tę szkołę poszukując odpowiedzi na pytanie „jak żyć, żeby być szczęśliwym”,
- sceptycyzm – twórcą był Pirron. On i jego uczniowie odrzucali poglądy naukowe, a przyjmowali zjawiska namacalne,
- cynicy to szkoła założona przez Antystenesa z Aten. Wierzyli oni, że podstawowym celem w życiu człowieka jest cnotliwe życie, odrzucenie bogactwa.

Greccy starożytni myśliciele dali podstawy współczesnej filozofii. Najślawniejsi z nich to m.in. Heraklit, Tales z Miletu, Pitagoras czy Sofokles, który powiedział słynne zdanie: „Wiem, że nic nie wiem”.

Wykształcenie wyższe było jednak bardzo drogie więc dostępne tylko dla bogatych ludzi. Najbardziej znaną wyższą szkołą była Akademia Platońska, znana również jako Akademia. Była słynną starożytną szkołą filozoficzną założoną przez Platona w IV wieku przed naszą erą. Miała ona ogromny wpływ na filozofię starożytnej Grecji.



Akademia Platońska na mozaice z Pompei

Nauki ścisłe

W Starożytnej Grecji rozwijały się astronomia oraz matematyka: opracowano między innymi koncepcję heliocentryczną, według której Słońce zajmuje centralne miejsce, a planety krążą po jego orbitach. Tę koncepcję jako pierwszy opracował Arystarch pochodzący z wyspy Samos. Szybko została ona zapomniana i dopiero Mikołaj Kopernik w znanym dziele *O obrotach ciał niebieskich* nawiązał do niej. Natomiast w dziedzinie matematyki ważnym osiągnięciem było m.in. opracowanie twierdzenia Talesa i Pitagorasa.

Z jednej strony Grecka szkoła różniła się od współczesnej, jednak stanowiła jej fundament. Z wielu tych samych nauk i metod korzystamy. Pomimo że było to tak dawno temu, uczniowie zachowywali się i czuli się w szkole tak samo jak my.

Moje źródła:

Książka Petera Connolly i Hanzela Dodge pt. *Antyczne miasta*

<https://twojagrecja.pl/>

<https://www.bryk.pl>

<https://www.na6.pl/>

Zintegrowana Platforma Edukacyjna

Wikipedia

<https://antycznahellada.com/>

Średniowieczna szkoła



Źródło ilustracji: <https://wiadomosci.onet.pl>

Współcześnie istnieje obowiązek nauki dla wszystkich dzieci, ale w średniowieczu do szkoły chodziło bardzo niewiele osób.

Nawet królowie nie potrafili czytać i pisać, np. Bolesław Chrobry, a nawet Kazimierz Wielki czy Władysław Jagiełło byli analfabetami. Mieli swoich sekretarzy, którzy za nich pisali listy i dokumenty.

W średniowieczu nie było Ministra Edukacji, a szkoły należały do Kościoła, ponieważ to tam duchowni kształcili się. Szkoły mieściły się przy klasztorach, najczęściej benedyktyńskich, parafiach i katedrach. Uczono się tam w języku łacińskim. Do szkół mogli chodzić tylko chłopcy lub mężczyźni, a dziewczyny kształcono w zakonach żeńskich, ale tylko wtedy, gdy miały zostać zakonnice.

Sytuacja zmieniła się na lepsze w XII wieku, wtedy zaczęła się rozwijać mocniej gospodarka, handel i utrzymywano kontakty z Arabami. Był większy dostęp do dzieł klasycznych.

Szkoły przestały być elitarne, mieli do nich dostęp nawet plebejusze¹. Na przykład Stanisław ze Skarbierza² uczęszczał do szkół, mimo że pochodził z ubogiej rodziny. Później został nawet rektorem Akademii Krakowskiej³.

Uczniowie uczyli się przede wszystkim czytania, pisania, wygłaszania przemówień i kazań oraz łaciny. Na wyższym poziomie nauczania mieli takie przedmioty jak: filozofia, teologia oraz nauka o liczbach, czyli astronomia, geometria, arytmetyka i muzyka.

Szkoły w średniowieczu miały ukształtować dobrego chrześcijanina. Stosowano kary, np. różgi za nieopanowanie lekcji i nieposłuszeństwo. Książki i papier były bardzo drogie, więc uczono się głównie na pamięć i korzystano z różnych metod ułatwiających zapamiętywanie.

A na koniec ciekawostka – w XV wieku w całej Polsce istniały 253 szkoły, czyli mniej niż teraz w Warszawie.

Chyba jednak nie chcielibyśmy uczyć się w tamtych czasach.

Korzystałem z materiałów ze strony: <https://klubjagiellonski.pl/> i <https://wiadomosci.onet.pl/>

¹ plebs 1. «ogół ludzi niewykształconych i niezamożnych, mających obojętny stosunek do kultury»; 2. «w dawnej Polsce: warstwa społeczna nienależąca do stanu szlacheckiego»; 3. «w starożytnym Rzymie: warstwa obywateli wolnych, ale niemających pełni praw politycznych» [<https://sjp.pwn.pl/slowniki/plebejusz.html>]

² Stanisław ze Skarbimierza (1365-1431) – polski prawnik i polityk, pierwszy rektor odnowionego w 1400 roku Uniwersytetu Krakowskiego, prawnik, kanonik kapituły katedralnej na Wawelu.

³ Uniwersytet Jagielloński – najstarsza polska uczelnia, jeden z najstarszych uniwersytetów na świecie. Ufundowany został 12 maja 1364 roku przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego.

AUTOR ?

SZKOŁY ALTERNATYWNE – CZY JEST MOŻLIWE INNE NAUCZANIE?

[artykuł nie pojawił się, ponieważ autor był tak zapracowany szkolnymi obowiązkami, że nie dał rady – mimo najlepszych chęci – przez miesiąc napisać artykułu]

Jak wygląda nauka w szkole międzynarodowej?

Gdy zbliżał się koniec drugiej klasy w SSP26, moi rodzice powiedzieli, że na jakiś czas wyprowadzamy się z Polski. Od nowego roku miałam chodzić do nowej szkoły za granicą, a dokładnie w Mińsku (tym na Białorusi). Do wyboru były dwa rodzaje szkół: białoruska lub międzynarodowa szkoła amerykańska. Moi rodzice wybrali dla mnie i mojej siostry tę drugą szkołę.

Byłam przerażona. Angielski znałam słabo (miałam 9 lat i dopiero skończyłam drugą klasę). Bałam się, że sobie nie poradzę, a z drugiej strony byłam ciekawa, jak to będzie.

Szkoła międzynarodowa musi być przystosowana do tego, że uczą się tam dzieci z różnych krajów, różnych kultur i różnych systemów edukacyjnych.

Uczniowie są na różnych poziomach języka angielskiego: są osoby, które nigdy nie mówiły po angielsku, inni znają ten język tylko trochę, a jeszcze inni – umieją go wspaniale, bo jest to ich język ojczysty. Z tego powodu plany lekcji wszystkich klas są takie same, tzn. wszyscy, o tych samych godzinach mają najważniejsze lekcje (angielski, matematyka, języki obce i nauki przyrodnicze). Dzięki temu, jeśli ktoś był lepszy z jakiegoś przedmiotu, to mógł uczyć się go w roczniku wyżej. Mój kolega - Bruno, który od urodzenia mieszkał w Nowym Jorku i perfekcyjnie znał angielski, mógł chodzić na lekcje angielskiego do klasy szóstej, mimo że wiekowo był w klasie 3. Ja nie mogłam uczestniczyć w lekcjach angielskiego z moją klasą, miałam więc intensywny kurs tego języka. To oznacza, że miałam 4 godziny dziennie angielskiego. Było to bardzo wyczerpujące, ale bez tego nie poradziłabym sobie na innych lekcjach. Kurs był bardzo skuteczny, w marcu byłam w stanie dołączyć do reszty mojej klasy na lekcjach literatury angielskiej.

Uwielbiałam lekcje historii. Zamiast uczyć się historii jednego kraju przez cały rok, poznawaliśmy historie różnych narodów. Był oczywiście starożytny Egipt, ale również uczyliśmy

się o dynastiach starożytnych Chin. Starsze klasy poznawały władców np. Afryki – są to tematy, które w polskiej szkole prawie się nie pojawiają.

Nauczyciele nie zadawali nam prac domowych. Raz na jakiś czas trzeba było samodzielnie zrobić ciekawy projekt. Moja klasa wiosną robiła kuchenki zasilane energią słoneczną. W szkole testy można było poprawiać do skutku – jeden test z matematyki (ułamki!) poprawiałam cztery razy. Ważne było, żeby się w końcu nauczyć. Tak jak na angielskim w SSP26, pisaliśmy sprawdziany na początku i na końcu roku szkolnego. Miały one sprawdzać, ile nauczyliśmy się w ciągu roku szkolnego. Mój pierwszy test wypadł tragicznie (głównie dlatego, że nie rozumiałam pytań). Test na koniec roku zaliczyłam już bardzo dobrze.

W szkole międzynarodowej dużą wagę przywiązuje się do tolerancji. W mojej klasie były dzieci z każdego kontynentu poza Australią. Koleżanki i koledzy wyznawali różne religie, mieli różne poglądy i tradycje. Naszą szkolną tradycją było to, że codziennie rano wybrani uczniowie wciągali na maszt flagę innego kraju – było to małe święto uczniów „flagowego” kraju. Organizowaliśmy również prezentacje o naszych ojczyznach i przynosiliśmy tradycyjne przysmaki naszych krajów.

Nauka w Mińsku była na początku przerażająca, ale później stała się super przygodą. Dzięki niej nie tylko bardzo dobrze nauczyłam się angielskiego, ale przede wszystkim poznałam znajomych z całego świata i poznałam inne kultury. Wiem też, że dzieci z całego świata bawią się w berka i uwielbiają place zabaw. Wiem też, że w cały czas chcę poznawać inne kultury i zwiedzać świat.

AUTOR ?

SUMMERHILL PRAWDZIWA SZKOŁA MARZEŃ

[nie ma artykułu, ponieważ autor zaliczał jeszcze w styczniu obowiązkowe przedmioty]

Szkoła moich marzeń

Czy wyobrażaliście sobie kiedykolwiek szkołę marzeń? Myślę, że na pewno. Być może zabrzmiałoby to banalnie, ale fantazja o budynku z czekolady, fontannach z Coca Colą i samych WFach nie jednemu przyszła na myśl, a już na pewno w chwilach zwątpienia, bo szkoła ma i swoje ciemne strony.

Szkoła jest miejscem do nauki, a nawet jak powiedział dawno temu nasz Dyrektor przy okazji spotkania informacyjnego **„Szkoła jest jak więzienie. Jest to system, któremu trzeba się podporządkować”**. Myny słuchaczy były bezcenne.

Pomimo pewnych kontrowersji, które się nasuwają w pierwszym odruchu, trudno się z tym twierdzeniem nie zgodzić.

Szkoła w naszych realiach to twarde zasady, system ocen numerycznych, dużo tzw. pamięciówki, wiedzy teoretycznej, która nie zawsze ma przełożenie na praktykę i lektury, które pamiętają jeszcze nasi dziadkowie. Wszystko jest wpisane w system i wszechobecną podstawę programową.

Mój nauczyciel polskiego pewnego razu powiedział **„Ucz się i baw, to klucz do sukcesu”**, a ja wierzę w naukę przez zabawę, ważne jest to, żeby znaleźć równowagę.

Szkoła to jest miejsce do nauki i rozwijania umiejętności, tak by je w przyszłości z powodzeniem wykorzystać i móc realizować swoje marzenia.

W szkole marzeń zmniejszyłbym ilość sprawdzianów, ponieważ mamy ich chwilami zatrzęsienie. Mamy też dużo prac domowych, szykujemy prezentacje, nierzadko chodzimy spać o dwudziestej czwartej. Wszystko to generuje pewien stres, ale może przez trudności do wspaniałości? Kto wie?

Moim zdaniem w szkole najważniejsza jest społeczność i to, jak ludzie zachowują się wobec siebie, bez względu na wiek. Ważne jest też równe traktowanie, bo w szkole marzeń nie ma faworyzacji.

Szkoła marzeń to przestrzeń, w której uczniowie nie boją się zadawać pytań, to przestrzeń, w której mają prawo do błędów. To również miejsce pysznej kuchni, ale biorę poprawkę na to, że catering i żywienie zbiorcze są wyzwaniem i trudno wszystkim dogodzić.

Szkoła marzeń to współpracujący i lubiący siebie ludzie, którzy chcą się uczyć i widzą w tym sens, a nie przymus. To nie liczby i średnie, to doświadczanie, to różnorodność, to przyjaźń i wzajemny szacunek.

Szkoła Hogwartu

Hogwart jest to magiczna szkołą, do której chodził słynny Harry Potter.

Hogwart różni się od naszej zwykłej szkoły. U nas nie musimy nosić żadnych szat lub mundurków.

W szkole magii śpią w dormitoriach i rozpoczynają swoją naukę w wieku 11 lat, a u nas wracamy do domu po lekcjach i rozpoczynamy chodzić do szkoły w wieku około 7 lat.

Trzeba też wspomnieć o tym, że w Hogwarcie pisali atramentem i piórem, my za to używamy zwykłych długopisów, ołówków lub cienkopisów, kto jak woli.

W szkole magii uczyli się innych przedmiotów takich jak: eliksiry, obrony przed czarną magią, zaklęcia. Nie uczyli się żadnej matematyki, geografii czy biologii.

Hogwart z zewnątrz wyglądał jak śliczny i wielki zamek miał dużo kolumn, zdobień i bram. Zamek miał bardzo duże boisko do grania w quidditch'a [czytaj:kuidicz]. Każdy dom miał swoją drużynę, a my mamy zwykły WF na sali gimnastycznej.

Ja sama bardzo lubię czytać książki o Harrym Potterze lub oglądać ich ekranizacje i – wyznam na koniec – zawsze chciałam dostać taki list jak Potter, bo bardzo chciałabym zobaczyć jak tam, w Hogwarcie naprawdę jest.

GDZIE TA ATMOSFERA! - ROZMOWA Z PANIĄ PAULINĄ DĄBROWSKĄ

W imieniu LOGOSU z Panią Pauliną Dąbrowską – która pracuje w SSP26 najdłuższej ze wszystkich nauczycieli od początku powstania szkoły – przeprowadziła rozmowę Marina Szczepańska.

LOGOS Ile lat pracuje Pani w szkole i jakie towarzyszą Pani wspomnienia?

Pani Paulina Pracuję w szkole 33 lata, od początku istnienia tej szkoły. Wspominam to bardzo dobrze, bo zaczęłam tu pracować na studiach, gdy szkoła miała jeszcze siedzibę w Domu Kultury przy ulicy Puławskiej. Potem razem z moim byłym mężem pozyskaliśmy drugi budynek, w którym obecnie jest Prefektura Puławska. Robiliśmy tam remont razem z rodzicami w tak zwanym czynie społecznym. Następnie SSP26 chyba w pięciu różnych miejscach miała siedzibę.

LOGOS Czy coś spektakularnego zdarzyło się w czasie tych 33 lat?

Pani Paulina O! Mnóstwo rzeczy, ale nie mam takiej jednej, ponieważ najcieplej wspominam moje wychowawcze klasy i nawet pamiętam wszystkie imiona i nazwiska pierwszej klasy dzieci, które tu przyszły, gdy miały po sześć lat. Pamiętam również te dzieci, które przychodzą do mnie z kolejnymi dziećmi, czyli mają po 38 lat i przyprowadzają swoje dzieci do naszej szkoły. Najfajniej wspominam wszystkie wyjazdy i wszystkie igrzyska szkół niepublicznych, spływy, Zielone szkoły, Białe szkoły oraz niektóre zawody, to wszystko bardzo dobrze wspominam. Oprócz tego wiele wspaniałych imprez, które działy się w szkole. Nie pamięta się pojedynczych lekcji, chociaż niektóre pamiętam, np. jak sprawne mieliśmy dzieci, jak chodzą przez całą matę tam i z powrotem na rękach lub jak uczyliśmy ich salta ze skrzyni, chociaż potem ze względu na bezpieczeństwo zaprzestaliśmy tego.

LOGOS Co zrobić, żeby szkoła była lepsza?

Pani Paulina Uważam, że kiedyś ten program szkoły był lepszy: codziennie był WF, codziennie był angielski. Już od 4 klasy był wprowadzony drugi język i on był dwa lub trzy razy w tygodniu. Mniej za to było takich przedmiotów jak polski, matematyka, geografia. Dzieci zdawały do najlepszych szkół, było dużo więcej wyjść, dużo więcej imprez, dużo więcej wycieczek i dzieci bardzo chętnie przychodził do takiej szkoły. Nie były tak przemęczone. Uważam, że to jest recepta na lepszą szkołę.

LOGOS Uważa Pani, że to dobra opcja dwa budynki szkoły?

Pani Paulina Nie, nie sądzę, żeby to dobra opcja! Najbardziej lubiłam naszą szkołę, kiedy była w jednym budynku i kiedy klasy były mniej liczne, miały po 14., 16, osób. Atmosfera była kameralna, szkoła była lepsza. Każdy znał wszystkich uczniów i nauczycieli. To były czasy takiej rodzinnej, bardzo fajnej atmosfery.

LOGOS Bardzo dziękujemy Pani za rozmowę.

Szkoła Moich Marzeń

Nie wiem jak wam, ale mi ostatnio do głowy weszła mi myśl „Jak wyglądałaby szkoła moich marzeń?”. Zaraz dowiesz się o moich pomysłach na zmiany.

Po pierwsze, na pewno mniej prac domowych. Jest ich zdecydowanie ZA DUŻO, na przykład pani od matmy niemal CODZIENNIE zadaje nam chociaż dwa zadania z omawianego tematu. Na angielskim mamy tzw. stałą pracę domową w postaci zdań z poznanych danego dnia słówek.

Chciałbym jeszcze dodać - co najmniej jeden dystrybutor wody na każdym piętrze, gdyż zawsze, gdy chce mi się pic, to muszę schodzić na dół (chyba, że jestem na parterze).

Byłoby ekstra, gdyby zamiast zeszytów i ogólnie książek, były tablety lub laptopy. Wymieniam to dlatego, że wiem, jak bardzo ciężkie plecaki uczniowie potrafią nosić. Byłoby to bardzo przydatne, gdyż zamiast ciężkich plecaków z książkami, bagaż ucznia ograniczyłby się do lekkiego plecaka z komputerem i drugim śniadaniem.

Moim zdaniem cudownie byłoby do obiadów dodać jakieś picie np. kompot, bo wydaje mi się, że większość lubi się czegoś napić do obiadu, a obstawiam, że przeważnie do obiadu wszyscy piją jakiś kompot.

A jak już piszę o picciu, to chciałbym dodać jeszcze papierowe kubeczki. Byłoby to megaprzydatne, bo jak ktoś zapomni bidonu, to mógłby sobie nalać wody do kubeczka.

Ja tu tak o tych zmianach ciągle piszę, ale pamiętajcie, że w naszej szkole jest fajnie, bez względu na to, że pan od polskiego zadał ciężką pracę domową, albo że ciężki sprawdzian z matmy nadchodzi, czy podane przeze mnie propozycje wejdą w życie lub nie.

Lata 80-te dla współczesnych nastolatków – recenzja serialu



Jak przekonać współczesnych nastolatków, że życie w latach osiemdziesiątych było wspaniałe? Czy jest możliwe, żeby młodzież, która korzysta z Internetu, komórek i komputerów uwierzyła, że życie w „offline” mogło być ciekawe i emocjonujące? Twórcy hitu Netflixu udowodnili nam, że tak.

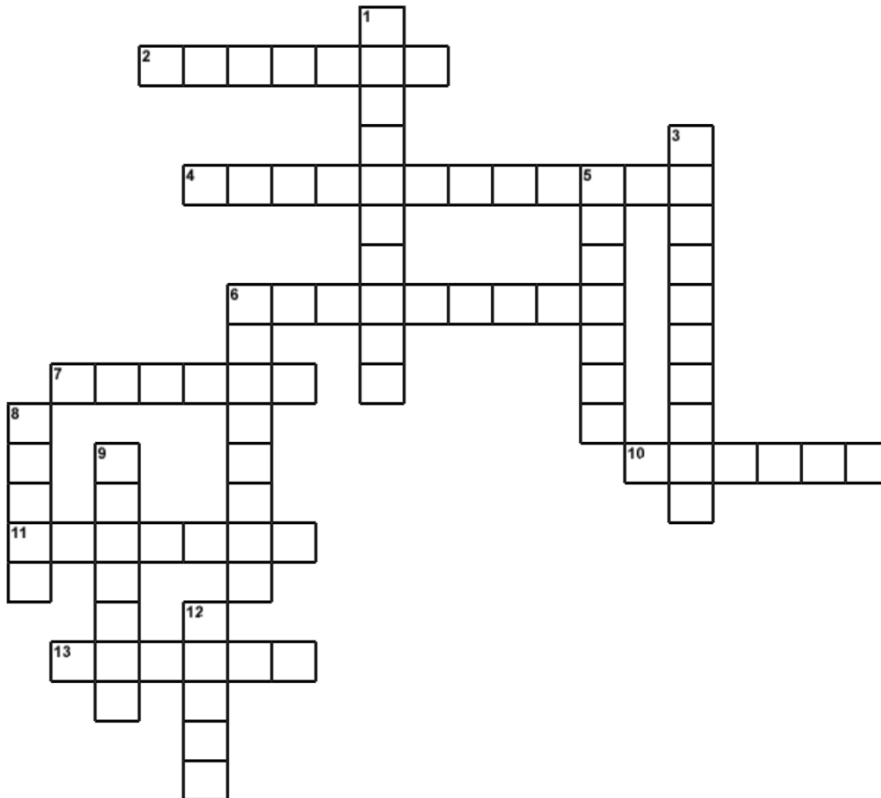
Fabula serialu *Stranger things* dzieje się w latach 80-tych XX wieku, w fikcyjnym, amerykańskim miasteczku Hawkins. Główną bohaterką serialu jest dziewczyna o imieniu Jedenastka. Dysponuje ona nadprzyrodzonymi mocami, które spowodowały, że stała się objektem tajnych eksperymentów wojskowych. Jej moce doprowadziły do otwarcia drzwi do innego wymiaru, z którego wyszło wiele niebezpiecznych kreatur. Na przestrzeni czterech sezonów serialu, bohaterka wraz z nowymi przyjaciółmi walczy z potworami, ratuje świat, ale również przeżywa typowe dla nastolatków problemy.

Stranger things bardzo mi się podobał. W serialu jest bardzo dużo zwrotów akcji, dzięki czemu nigdy nie wiedziałam, co się stanie w następnym odcinku. Bohaterowie walczą z naprawdę przerażającymi potworami. Zaciekało mnie też życie moich rówieśników sprzed czterdziestu lat. Mimo że ubierali się inaczej niż my i nosili inne fryzury, to robili bardzo podobne do nas rzeczy. Na przykład grali w gry planszowe (my gramy głównie w gry komputerowe). Organizowali imprezy takie jak nasze, tylko w stylu tamtych czasów. Podobnie, jak my słuchali muzyki - tylko nie na Spotify, a na urządzeniach zwanych walkman. Okazało się, że muzyka tamtych lat nie była wcale zła – bardzo spodobała mi się piosenka z filmu *Niekończąca się opowieść*, a mojej siostrze utwór Kate Busch.

Stranger things to doskonały serial do wspólnego oglądania z rodzicami. Moi rodzice docenili doskonałą scenografię z lat osiemdziesiątych i cały klimat serialu. Podobało im się też, że grała w nim gwiazda z „ich” czasów – Winona Ryder.

Serial łączy w sobie cechy horroru, komedii i filmu sensacyjnego, jest więc doskonałą rozrywką dla całej rodziny. Polecam Wam go szczególnie na trwający właśnie sezon jesienno-zimowy. Warto oglądać go z kimś dorosłym, bo momentami jest naprawdę straszny.

Krzyżówka



Poziomo:

2. Ulubiony czas w szkole
4. Służby do przynoszenia jedzenia do szkoły
6. Może być niezapowiedziana
7. Służby do przenoszenia książek
10. Podstawowe narzędzie ucznia
11. Wymarzona ocena
13. Gdzie sprawdzisz swoje oceny

Pionowo:

1. Dokument potwierdzający ukończenie kolejnej klasy
3. Osoba dzieląca się wiedzą w szkole
5. Czas bez lekcji w lecie
6. Zawsze zapowiedziana
8. Miejsce, gdzie odbywają się lekcje
9. Znajdziesz tam nie tylko ołówek i gumkę
12. Kiedyś używana do pisania po tablicy



Weronika P

praca

Weroniki Parczewska, 6a

Cóż za szkoła

Pewnie wielu z Was chciałoby mieć wymarzoną szkołę, prawda? Ja osobiście nie mam wymarzonej szkoły, ponieważ ta w której jestem jest bardzo fajna. Patronem mojej szkoły jest Jigorō Kanō. W 1882 założył on szkołę judo, a ponadto był nauczycielem literatury i języka angielskiego na Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Gakushūin. Uważał, że celem przewodnim, uzyskanym przez systematyczne ćwiczenia jest „doskonalenie samego siebie”. Można powiedzieć, że łączył pasję sportową z literaturą angielską. A ja lubię takie połączenia. Aby moja szkoła była idealną, do programu nauczania dodałbym także gotowanie. I najważniejsze - dodałbym lepsze zaplecze sportowe. Marzy mi się ogromna sala gimnastyczna, a na zewnątrz przynajmniej trzy boiska do uprawiania różnych sportów. Przedstawię moją koncepcję idealnej szkoły, przedstawiając mój jeden, typowy dzień z życia.

Przyjeżdżam do szkoły rowerem, bo lubię na nim jeździć. Parkuję i przypinam rower. Szybko wbiegam na schody, ponieważ akurat dzwoni dzwonek. Ściągam kask i wkładam go do szafki. Podchodzę do tablicy ogłoszeń i sprawdzam dzisiejszy plan lekcji, gdyż każdego dnia jest inny. Kiedy wchodzę właśnie zaczyna się lekcja angielskiego, po cichutku z szafki biorę książki i dołączam do lekcji. Gawędzimy sobie na temat jazdy na deskorolce, którą uwielbiam. Dzwoni dzwonek i idę do sali na lekcję gotowania. Jest to miła lekcja, na której można swobodnie rozmawiać. Trzeba też uważać podczas rozmów i tak dodawać składniki, żeby się nie pomylić. Na lekcji gotujemy spaghetti carbonara, a mi nie chwaląc się, wychodzi bardzo smaczne. Po kolejnym dzwonku wychodzimy na przerwę, ale tak naprawdę ... hurra... idziemy się przebrać na WF. Gramy w piłkę nożną. Pojawiają się prawdziwe, sportowe emocje. Wszyscy są zaangażowani. Jest naprawdę świetnie! Strzelam aż trzy bramki. Jestem trochę zmęczony, ale już szybko wracam do szkoły, bo już za chwilę zaczyna się matematyka... I akurat dziś jest sprawdzian! A ja o tym zapomniałem i się nie przygotowałem! Ale myślę, że i tak mi dobrze poszło. Kiedy lekcja się kończy poczułem, że coś jednak źle zrobiłem, ale w sumie i tak w tej szkole nie ma ocen. I wreszcie język polski. Czekam na niego od rana. Oglądamy „Władcę pierścieni” czyli jeden z moich ulubionych filmów. I zaczyna się dyskusja o ulubionym bohaterze. Trudno mi się zdecydować – Legolas czy Aragorn.

Chciałbym dodać, że w tej szkole oczywiście, jak już wspomniałem nie ma żadnych ocen. Uczymy się z ciekawości oraz chęci zgłębiania interesujących nas tematów. Wszyscy dla siebie są mili. Rozmawiają ze sobą z szacunkiem i zaciekawieniem. I uczniowie i nauczyciele i oczywiście rodzice. Drużyny sportowe ze sobą współpracują, bez pretensji. Atmosfera więc sprzyja byciu ze sobą w przyjaźni. I do takiej szkoły chodziłbym pewnie codziennie przez cały tydzień!

AUTOR ?

JAK UCZYLI SIĘ HEROSI CZYLI SZKOŁA W MITOLOGII

[nie możemy przeczytać artykuł, ponieważ autor miał tyle prac domowych i innych szkolnych obowiązków, że nie przesłał Redakcji zamówionego tekstu]

Jak wygląda szkoła w innych państwach?

Przez bardzo długi czas zastanawiałam się, jak wyglądają szkoły w innych krajach. Z tego powodu postanowiłam zapytać kilku znajomych (moich oraz mojej siostry), którzy mieszkają w innych państwach, jak to u nich wygląda, by zaspokoić się moja ciekawość jak i Wasza. Każdemu zadałam osiem prostych pytań. Pod każdym pytaniem napisałam kraj, w którym dana osoba mieszka i jego odpowiedź.

Tutaj przedstawiam odpowiadających:

- Kriya – mieszka w Wielkiej Brytanii, poznałam ją na obozie,
- Maria – moja ciocia, uczy w belgijskiej szkole,
- Doreen – mieszka w Izraelu, moja siostra poznała ją na obozie,
- Bianka – niedawno mieszkała w Polsce, chodziła do klasy z moją siostrą, ale teraz mieszka w Hiszpanii,
- Zosia – mieszka w Meksyku, ma jednego rodzica z Polski i jednego z Meksyku.

Skoro już poznaliście osoby udzielające odpowiedzi, oto pytania:

1. Ile trwają lekcje w waszej szkole?

Wielka Brytania	Godzinę.
Belgia	To zależy od klasy – klasy 1-2 mają półgodzinne lekcje, a klasy 3-5 mają lekcje po 45 minut. Nasza szkoła podstawowa kończy się na 5 klasie.
Izrael	45 minut.
Hiszpania	Godzinę, ale są 3 lekcje z rzędu i dopiero wtedy można wyjść na przerwę.
Meksyk	Każda lekcja 50 minut.

2. Co najbardziej lubisz w swojej szkole?

Wielka Brytania	Nauczycieli oraz to, że możemy robić na obiedzie co chcemy - np. pracę domową. Także lubię to, że na wakacjach nie ma aż tak dużo pracy domowej jak normalnie.
Belgia	W naszej szkole najbardziej lubię to, że jest w niej wiele narodowości. Jest wielokulturowa społeczność, w której

	uczymy się naszych tradycji, kultur i wymieniamy się doświadczeniami.
Izrael	To, że jest blisko mojego domu.
Hiszpania	Szczerze – nie wiem, ale bardzo lubię biznes i zajęcia teatralne.
Meksyk	Przerwy.

3. Czy jest coś w Twojej szkole, co odróżnia ją od innych szkół?

Wielka Brytania	Moja szkoła jest jedną z najbardziej trudnych do dostania się szkół w Wielkiej Brytanii. Niektórzy próbują się tam dostać, ale tylko najlepsi mogą tam wstąpić.
Belgia	Myślę, że właśnie ta wielokulturowość. No i mamy też piękny teren szkolny; jak pierwszy raz tu przyjechałam, to myślałam, że trafiłam do Hogwartu :)
Izrael	Jej specjalizacją jest technologia.
Hiszpania	Mamy laptopy, które używamy na lekcjach.
Meksyk	Jest w niej dużo dzieci z innych krajów.

4. Jakie są tradycje w Twojej szkole?

Wielka Brytania	Każdego roku w grudniu świętujemy Święta Bożego Narodzenia - zakładamy świąteczne swetry i jemy świąteczny obiad.
Belgia	Tradycją jest obchodzenie rocznicy powstania szkoły. Poza tym każda sekcja językowa kultywuje swoje narodowe tradycje i dzieli się nimi z innymi sekcjami. Np. polscy nauczyciele 3 maja zawsze organizują polski stół z najlepszymi potrawami i słodyczami z naszego kraju.
Izrael	Świętujemy żydowskie święta, np. Chanukę.
Hiszpania	Nie wiem, świętujemy wszystkie święta hiszpańskie i o wiele mocniej obchodzimy Wielkanoc niż w Polsce.
Meksyk	Świętujemy każde meksykańskie święto, chyba najbardziej Święto Niepodległości we wrześniu, na które wszyscy się przebieramy i występujemy.

5. Jakie są najważniejsze wydarzenia w Twojej szkole?

Wielka Brytania	Dzień Sportu – Wszyscy z mojej szkoły przychodzą na stadion, żeby uprawiać sporty, by zobaczyć która klasa wygra ten dzień.
Belgia	Wakacje 😊. A poważnie - ważnym wydarzeniem jest właśnie święto szkoły (rocznica powstania, w tym roku będzie 66).
Izrael	Dzień Pamięci dla naszych żołnierzy.
Hiszpania	Chyba Feria de Malaga, czyli Wielkanoc.
Meksyk	Wakacje!

6. Czy znasz swojego dyrektora/dyrektorę? Jaki/jaka jest?

Wielka Brytania	Tak, znam moją dyrektorkę, ale nie za dobrze. Wydaje mi się, że jest miła.
Belgia	Tak, nasza pani dyrektor jest piękną kobietą.
Izrael	Tak, jest bardzo miła.
Hiszpania	Tak, jest bardzo miła.
Meksyk	Tak, zawsze widzę panią Veronicę przy wejściu do szkoły, ale również po lekcjach, czuwa, gdy rodzice nas odbierają.

7. Czy Twoja szkoła używa sprzętów elektronicznych? Jeśli tak, jakich?

Wielka Brytania	Tak, moja szkoła używa sprzętów elektronicznych - używamy laptopów.
Belgia	W naszej szkole jest kilka sal komputerowych. Poza tym, w każdej sali jest tablica interaktywna. Żałuję, że nie mamy tabletów dla uczniów.
Izrael	Tak, komputerów.
Hiszpania	Tak jak mówiłam, mamy laptopy od szkoły, ale są też szkolne komputery na lekcjach technologii.
Meksyk	Używamy tabletów na lekcjach.

8. Gdybyś mógł/mogła zmienić coś w Twojej szkole, co by to było?

Wielka Brytania	Szkolne obiady. Nie lubię jedzenia w naszej szkole i tego, że coraz więcej kosztuje. Na przerwach możemy kupować przekąski, ale są one bardzo drogie, więc obniżyłabym ceny.
Belgia	To, żeby krótki dzień w piątek był nie tylko dla przedszkola, 1 i 2 klas, ale dla wszystkich (żeby wszyscy kończyli koło 12).
Izrael	Chciałabym, żeby nie było mundurków szkolnych.
Hiszpania	Zrobiłabym krótsze lekcje i więcej przerw, bo mamy tylko dwie przerwy na cały dzień.
Meksyk	Pomalowałabym ściany na różowo.

Mam nadzieję, że te pytania oraz odpowiedzi zaspokoili waszą ciekawość. Do zobaczenia w kolejnym **LOGOSIE!**



praca Kim Kosmal, 5c

Szkolna przygoda (opowiadanie)

Dawno, dawno temu, mniej więcej w zeszły czwartek, w odległej krainie zwanej Warszawą znajdowała się pewna szkoła. Od dawna jej największym problemem była szkolna stołówka, a dokładniej tajemnicza pani Tereska. Dla wielu uczniów była ona najgorszym z koszmarów. Nikt przy jej obecności nie wyszedł ze stołówki nie dokańczając kotleta albo surówki. Właśnie z tym problem zmagala się też grupka przyjaciół. W końcu w decydującej chwili, gdy przez panią Tereskę spóźnili się na niesamowicie trudny test z matematyki postanowili wziąć sprawę w swoje ręce

Nie czekając Aśka, Janek, Celina i Wiktor postanowili się spotkać, by ustalić strategię na pokonanie pani Tereski. Zdecydowali pójść do domu Wiktora, by tam przy pudełku pizzy spokojnie omówić sprawę.

- diiiiiiiing...

- O nie, z tego testu z matematyki dostałam jedynekę, będę musiała przyjść na siódmą do szkoły i go poprawić. Gdyby nie ta pani ze stołówki zdążyłabym zrobić więcej zadań i zaliczyłam to chociaż na tróje... - powiedziała rozczarowana Aśka.

- Ja też dostałem okropną ocenę i pomyśleć, że to wszystko przez niezjedzone ziemniaki... - dodał Wiktor

- Wiem, że to może zabrzmieć brutalnie, ale myślę, że dla dobra szkoły musimy użyć radykalnych sposobów i ją ZACHIPNOTYZOWAĆ!!! – stwierdził Janek

- Do reszty ci odbiło?!? – powiedziała zirytowana Celina – Chyba naoglądałeś się za dużo filmów. Naprawdę chcesz hipnotyzować szkolną kucharkę...

- Przecież ja mówię prawdę!!! Czytałem kiedyś książkę jak to się robi. Nie jest to takie trudne, myślę, że warto spróbować.

- W sumie czemu by nie? – Powiedziała Aśka – będzie śmiesznie.

- Też się zgadzam, wydaje się to ciekawe. To może jutro po lekcjach zakradniemy się do szkolnej stołówki i spróbujemy...

W końcu nadszedł wyczekiwany koniec lekcji. Równo z dzwonkiem grupka przyjaciół rzuciła się do wyjścia. Po chwili ostrożnie zaczęli się w stołówce i weszli do kuchni. Lecz w czasie, gdy przyjaciele przygotowywali potrzebny sprzęt i wydawało się, że wszystko pójdzie zgodnie z planem pani Tereska odwróciła się i powiedziała głosem mrozącym krew w żyłach:

- A co wy tu robicie dzieciaki!? Dzwonek wyznaczający koniec lekcji już dawno zadzwonił! Czemu nie poszliście do domu???

- Aaaaaaaaaaaaaaaaaa!!! – wykrzyknęli wszyscy na raz.

- Och, przepraszam nie chciałam was przestraszyć. Jak to jest, że wszyscy w tej szkole się mnie boją??? – Zapłakała pani Tereska

Nagle dzieciom zrobiło się żal osoby, której od zawsze nienawidziły, co więcej poczuli nawet do niej nić sympatii...

- Przepraszamy, to nasza wina, nie powinniśmy krzyczeć – powiedzieli w tym samym czasie – bardzo nam przykro, że pani tak uważa.

Dzieci zrozumiały nagle, że jedyną rzeczą, którą pani Teresa miała na myśli przy pilnowaniu by wszystko było zjedzone było oszczędzanie żywności, za którą niektóre osoby na świecie oddałyby naprawdę wiele. To dzieci czuły do niej niechęć, co było zupełnie niepotrzebne.

Od tego czasu Aśka, Janek, Wiktor i Celina codziennie witali się z panią Tereską. Rozmawiali z nią i czuli, że stają się przyjaciółmi, a do tego jedzenie ze szkolnej stołówki jakoś lepiej im wchodziło...



**bransoletka wykonana
ręcznie przez Weronikę
Parczewską, 6a**

AUTORKA ?

GWARY UCZNIOWSKIE – JAK MÓWIĄ UCZNIOWIE, GDY ICH NIKT NIE SŁYSZY

[nie przeczytamy i tego ciekawego artykułu z tych samych co wyżej powodów]

SZKOŁA MARZEŃ

Niedawno naszała mnie myśl o tym jak wyglądałaby szkoła moich marzeń. Kiedy zacząłem się bardziej interesować tym tematem okazało się, że jest to bardzo szerokie pojęcie.

Po pierwsze chciałbym, żeby w szkole moich marzeń była możliwość zapisywania notatek na urządzeniach elektronicznych, ponieważ wtedy moglibyśmy mieć o wiele lżejsze plecaki, bo mielibyśmy jeden przedmiot potrzebny do lekcji zamiast trzydziestu. Jeżeli zacząłem już temat plecaków to każdy uczeń mógłby mieć maksymalnie jeden kilogram swoich rzeczy, ponieważ zdrowie uczniów jest moim zdaniem najważniejsze. Zmiana obuwia byłaby obowiązkowa dla każdego ucznia i byłaby sprawdzana przez specjalnie przydzielone do tego osoby, ponieważ często w naszej szkole jest brudno i są wszędzie kałuże. Jeżeli chodzi o prace domowe to jestem ich fanem, ponieważ możemy sobie powtórzyć materiał z lekcji, ale byłyby tylko dla osób, które potrzebują ją odrobić, żeby zrozumieć temat, który był przerabiany na lekcji. Chciałbym, żeby w naszej szkole było więcej zawodów sportowych, żebyśmy mogli konkurować z innymi klasami i mieć trochę spokoju od sprawdzianów. Ciekawe byłoby gdybyśmy mieli więcej projektów, o tym czym interesują się uczniowie.

Chciałbym, żeby każdy mógł sobie wybrać dwie lekcje w tygodniu i poświęcić je na te przedmioty, które najbardziej lubi.

Chciałbym, żeby niektóre z rzeczy, które wymieniłem spełniły się w przyszłości i żeby moje dzieci wychowywały się w szkole, w której uczą się nie tylko wiedzy książkowej, ale też grzeczności i życia.

Chodzę do tej szkoły, ponieważ moi rodzice zainwestowali w moją edukację, bo w poprzedniej szkole nauczyłem się tylko dobrze matematyki. Jednak w czasie prawie półtora roku mojej edukacji w tej szkole widzę, że była to bardzo dobra decyzja. Rozwijam swoje pasje i nowe przyjaźnie oraz uczę się wszystkich przedmiotów. To jest inwestycja w moją przyszłość.

Wymarzona szkoła

Wymarzona szkoła pod choinkę wyglądałaby zupełnie inaczej. Chciałbym, żeby nauczyciele byli bardziej wyrozumiali i miłsi, ponieważ byłoby to o wiele bardziej motywujące do pracy.

Lekcja nie powinna odbywać się poprzez czytania suchych informacji z podręcznika, tylko przez doświadczenia i rozmowę, wtedy jest mi łatwiej zapamiętać. Wolałbym też, by lekcja trwała o pięć minut krócej, dlatego że trudno jest mi utrzymać koncentrację podczas lekcji, która trwa czterdzieści pięć minut, a lekcji w ciągu dnia jest na przykład siedem.

Na obiedzie zawsze jest kolejka. Czasem czeka się nawet dziesięć minut, więc trzeba się spieszyć z jedzeniem i potem ma się mało czasu, by odpocząć przed następną lekcją. Lepiej byłoby, gdyby były dwa stanowiska obiadowe.

Zmniejszyłbym ilość prac domowych, ponieważ gdy każdy nauczyciel zada pracę, wtedy wszystko się nawarstwia i przez cały weekend odrabiam lekcje.

Chciałbym, aby było więcej wycieczek edukacyjnych, na których byśmy się dużo nauczyli, może nawet więcej niż na lekcjach.

Do mojej wymarzonej szkoły przychodziliby znani aktorzy, sportowcy, dziennikarze i podróżnicy. Opowiadaliby o swoich sukcesach i jak je osiągnęli. Myślę, że dla wszystkich byłoby to bardzo ciekawe doświadczenie.

Zmieniłbym sposób prowadzenia zajęć wychowania fizycznego. Zamiast nudnych i ciężkich ćwiczeń, zwiększyłbym ilość gier i zabaw na lekcjach w-f.

Podoba mi się w mojej szkole, że jest dużo konkursów, szkoła stara się być społeczna i mamy hamaki do wypoczywania, piłkarzyki do grania.

Dzięki tym różnym rzeczom mamy okazję spędzać ze sobą czas.

Szkoła w starożytnym Rzymie

W starożytnym Rzymie, edukację uważano za ważną, lecz chodzenie do szkoły nie było obowiązkiem. W tamtych czasach do szkoły mogli chodzić tylko chłopcy. Naukę zaczynano w wieku 7 lat, wtedy uczono głównie czytania zaczynając od liter i sylab. Na lekcjach matematyki przydawało się liczydło. Dziewczyny miały ograniczoną naukę, więc w bogatych domach dla nich zatrudniano prywatnych nauczycieli.

Plebejusze o ile w ogóle mieli pieniądze na edukację wysyłali synów do niewielkich prowizorycznych placówek bez jakiegokolwiek infrastruktury. Do sporządzania notatek służyła tabliczka woskowa, na których uczniowie pisali rylcem z kości słoniowej. W klasie nie było ani ławek, ani krzeseł. Uczniowie siedzieli na taboretach, a nauczyciele na zwykłych krzesłach nazywanych sella.

Nauczyciele w Rzymie bywali bardzo surowi. Mieli laskę zwaną ferulą, którą karali leniwych uczniów. Rzymianie uważali kary za niezbędne środki wychowawcze.

Edukacja Rzymian kończyła się służbą w wojsku. Mężczyzna, który nigdy nie był w wojsku nie mógł marzyć o karierze politycznej.



Szkoła marzeń

Czy zastanawiałeś się nad tym jak wyglądałaby szkoła twoich marzeń? Nie? Nie martw się, ja opowiem ci szkole moich marzeń, a ty zastanowisz się czy twoja szkoła miałaby podobne cechy.

Pamiętajmy, że szkoła jest miejscem do nauki, więc nie może być tu za dużo niepotrzebnych bodźców. Nie ma tu miejsca na pewno na kino, fontanny czy inne ciekawe pomysły. Jako uczeń chciałbym, żeby szkoła zapewniała mi opiekę, która pomoże mi poczuć się pewniej. Żeby szkołę zmienić jeszcze lepszą, nauczyciele powinni lubić swoją pracę. Bez zastanowienia każdy by powiedział, że chciałby nieograniczony czas i miejsce na używanie telefonów, ale wtedy każdy by się spóźniał na lekcje.

Na pewno każdy z was miał kiedyś kartkówkę, sprawdzian, a przed nim bardzo się stresował i właśnie o tym chcę powiedzieć. Ja chciałbym, żeby nauczyciele zapewnili nam testy, przez który nie będziemy się tak stresować.

I co? Już się zastanowiłeś? Jak tak to dobrze, jak nie to się nie martw, na pewno o jeszcze kiedyś odnajdziesz te cechy.

SZKOŁY W ŚREDNIOWIECZU

Zarówno dziś, jak i w średniowieczu istniały szkoły, jednak dawniej, bez wątplenia różniły się one od tych w dzisiejszych czasach.

Przede wszystkim, kilka wieków temu nauka odbywała się w języku łacińskim. Pierwsze uniwersytety ukształtowały się w Bolonii oraz w Paryżu. W Polsce w XV wieku istniały 253 szkoły. Dzielily się na: katedralne, kolegiackie, klasztorne i parafialne. W szkołach katedralnych uczono czytania, pisania, gramatyki łacińskiej, redakcji dokumentów oraz odprawiania nabożeństw. Zakładane były one przez biskupów i kształciły przyszłych duchownych. W Polsce istniały od 1563 r. Po zdaniu egzaminów przed komisją biskupią, uczniowie otrzymywali święcenia kapłańskie. Szkoły kolegiackie zakładało duchowieństwo świeckie i zakonne. Biskupi sprawowali tam władzę oraz decydowali o ich urzędzeni. Stosowano tam nauczanie religijne, uczono pisania, czytania i rachowania (liczenia). W program nauczania wchodził również śpiew kościelny. Zabronione było uczenie wspólnie chłopców i dziewczyn. Dziewczęta uczyły się w klasztorach żeńskich bądź w domach. W szkołach uczyli proboszczowie. Ze względu na brak opału, zimą przerywano naukę. W wielkie święta dzieci również nie chodziły do szkół. W szkołach klasztornych z początku uczyli się tylko chłopcy, przeznaczeni do zakonu, lecz z czasem zaczęto przyjmować innych. Tak właśnie powstały szkoły zewnętrzne, przeznaczone dla osób świeckich. Wewnętrzne natomiast, były dla kandydatów do zakonu. Nauczyciel uczył każdego ucznia indywidualnie, a nauka trwała 4 lata. Dzieci pisały na tabliczkach woskowych. Starsi uczniowie niekiedy udzielali korepetycji młodszym. Parafialne szkoły miały na celu danie podstaw wykształcenia przyszłym kapłanom.

Przygotowywały one młodzież do nauki w szkołach katedralnych lub kolegiackich. Oprócz śpiewu, czytania i pisania, uczono tam także wychowania moralnego oraz udziału w nabożeństwach. Uczęszczali do nich głównie synowie bogatych chłopów. Liczba uczniów w szkole wahała się między 6, a 20 osób.

Jaka szkoła?

Czy zdarzyło wam się kiedyś dostać tajemniczy list? Mi tak! Był rok 1989, gdy w mojej skrzynce pocztowej znalazłam czerwoną kopertę. Zielonkawy znaczek pocztowy przedstawiał flagę Japonii i różowe kwiaty wiśni. Nie miałam żadnego krewnego ani znajomego w tamtych okolicach, z tym większą ciekawością otworzyłam list. Na ozdobnej papeterii na samym środku wykaligrafowane były trzy zdania: „Pierwsza zasada, ustąp, aby zwyciężyć”, „Druga zasada: minimum wysiłku, maksimum efektu”, „Trzecia zasada: przez czynienie sobie dobra nawzajem, do dobra ogólnego”. A w lewym dolnym rogu dostrzegłam napis: „Maniu! Oto twoja misja! Intuicja cię poprowadzi!”

Poczułam taki dreszcz emocji, że zrobiłam się senna. Przeniosłam się do szkoły, po której wśród uczniów przechadzały się adoptowane psy, koty, szynszyle... Jak cudownie byłoby siedzieć na lekcji polskiego z mruczącym kotem na kolanach! - pomyślałam. Śniąc zobaczyłam szczęśliwych, spokojnych, o łagodnych gestach uczniów i w tym momencie przypomniała mi się zasada z tajemniczego listu: „Przez czynienie sobie dobra nawzajem do dobra ogólnego”.

Uczniowie tej szkoły wyglądali na wyjątkowo wyspanych. Wyobraziłam sobie, że nie przyjechali do szkoły dusznym metrem ani zatłoczonym autobusem ani pełzającym w korku samochodem tylko zupełnie inaczej. Dojechali do szkoły latającymi pontonami! Każdy uczeń dostał taki pojazd w pierwszej klasie na własność. Każdego dnia ponton podlatywał po każdego ucznia o wybranej godzinie i do wybranej lokalizacji i wiozł go do szkoły serwując zdrowe i pożywne śniadanie. Każdy programowałby swój ponton na informatyce. A na lekcjach uczniowie tej szkoły korzystaliby z laptopów, które dostawaliby na początku szkoły. W nich mieliby wgrane wszystkie książki, a więc nie musieliby dźwigać podręczników ani wypożyczać lektur szkolnych. „Aha -minimum wysiłku, maksimum efektu” - pomyślałam o kolejnej zasadzie z tajemniczego listu.

Jestem coraz bliżej zrozumienia misji, o którą poprosił mnie sekretny nadawca! Została mi trzecia zasada: „Ustąp, aby zwyciężyć”. Wszystkie końcowe lekcje w szkole są do wyboru. Jeśli masz ochotę na sport - idziesz na WF, jeśli nie rozumiałeś tematu na matmie - idziesz na konsultacje, jeśli masz ochotę porysować - idziesz na plastykę, jeśli masz ochotę się wyciszyć - siedzisz sobie, gdzie chcesz i słuchasz muzyki. We śnie przenoszę się na lekcje WFu. Uczniowie ćwiczą zaczynając od wymyślenia taktyki, a potem wolna, ale skutecznie, ruszają do walki. Hmm, co to dla mnie oznacza? Pomyśl, a potem działaj!

Obudziłam się i już rozumiałam moją misję od tajemniczego nadawcy. Założę taką szkołę!

Po kilku miesiącach, powstała taka (no prawie taka;) szkoła ze snu. A ja dostałam kolejny list w czerwonej kopercie z wykaligrafowanym napisem: „Dobra robota! Jigoro Kano”.

Wymarzona szkoła?

Wszyscy wiemy, że Święty Mikołaj nie istnieje. Prezenty dostajemy od rodziny. Ale gdyby Mikołaj żył naprawdę i pod choinkę mógłby mi przynieść wymarzoną szkołę, to dałbym mu kilka wskazówek, jaka mogłaby być.

Zacznę od tego, że moja szkoła STO 26 im. Jigoro Kano jest całkiem dobra i nie zamierzam jej zmieniać (bo po co?). Społeczna szkoła oznacza, że rodzice płacą za naukę i muszą się też włączać w różne akcje, przygotowywać atrakcje na różne festyny. Uważam, że to dobry pomysł, bo dzięki temu wszyscy dobrze się znają. Patronem STO 26 jest Jigoro Kano, twórca dyscypliny sportowej – judo. To bardzo dobry patron, bo judo uczy dobrego wykorzystania swojej siły w walce, szacunku dla przeciwnika oraz zasad fair play.

Jednak moja wymarzona szkoła różniłaby się trochę od tej, w której teraz jestem. Po pierwsze byłby w niej basen, na którym mogłyby się odbywać lekcje WFu. Zamiast sklepiku szkolnego na każdym piętrze mogłyby się znajdować automaty z jedzeniem i piciem. To zapobiegałoby kolejkom. Dobrze, gdyby była sala z instrumentami muzycznymi, bo moglibyśmy grać na jednym z nich. Nie lubię zastępstw, więc gdy nauczyciela nie ma, moglibyśmy mieć czas wolny na odrabianie lekcji, granie w gry czy też odpoczynek. Poza tym zmieniłbym godzinę przychodzenia do szkoły na 9.20, żeby móc się lepiej wyspać. Na mojej liście życzeń znalazłby się punkt: brak kartkówek.

Oprócz tych punktów STO 26 przypomina wymarzoną szkołę. Są tu bardzo fajni i pomysłowi nauczyciele. Mamy swój teatr i szkolną gazetkę, a szkoła ładnie wygląda i jest duża. Podoba mi się to, że w lecie są wywieszane hamaki, wystawione stoły do ping-ponga i piłkarzyków.

To prawda, że Mikołajem są rodzice, bo to oni wybrali mi tę szkołę.

Szkoła moich marzeń

Już niedługo przychodzi święty Mikołaj, a ja marzę o szkole, do której lubiłbym chodzić, dlatego w tym wypracowaniu opiszę ją wam szczegół po szczególe.

Zacznijmy od tego, że chodzę do Społecznej Szkoły Podstawowej 26 Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Jej patronem jest Jigoro Kano twórca nowoczesnego judo. Do tradycji tego sportu staramy się nawiązywać w codzienności „Ustąp a zwyciężysz”, czy „Minimum wysiłku maksimum efektu”.

No dobrze, przejdźmy teraz do mojej wymarzonej szkoły.

Na podwórku zachwycałby swoim widokiem imponujący rollercoaster, żeby można było nim jeździć w czasie przerw! Zbudowano by także windę, która woziłaby uczniów na wyższe i niższe piętra. Oczywiście byłoby boisko do grania w piłkę nożną, a także lądowisko helikoptera. Znalazłoby się także miejsce dla sali przeznaczonej na salon gier na automatach. Odnośnie nauczycieli, nie zadawaliby oni prac domowych ani wypracowań. A lekcje trwałyby tylko 30 minut.

Chociaż w naszej szkole dobrze mi się uczyć, przydałoby się wprowadzić w niej te kilka małych zmian. Jak myślicie, to dobry plan?

Szkoła moich marzeń

Szkoła to niesamowite miejsce, w którym spędzamy dużą część naszego życia. Każda szkoła powinna być przystosowana do potrzeb uczniów, a ja postaram się jak najwięcej napisać o szkole moich marzeń.

Pewnie dużo osób od razu powie, że powinny być tablety zamiast książek i rzeczywiście byłoby świetnie mieć nowoczesne miejsce nauczania. Jednakże mi chodzi o coś innego, a mianowicie o szkołę, w której nie ma stresów, ciężkich plecaków oraz sprawdzianów co 2 dni, szkoła, która skupia się na pasjach i wychowaniu, która jest miejscem, gdzie czujemy się bezpiecznie, gdzie nie jesteśmy obrażani czy dyskryminowani i nikt nie patrzy na nasze poglądy chcąc ocenić nasze prace. Marzy mi się szkoła przepełniona szacunkiem i nauczycielami z pasją. Miejsce różnorodnych przygód, gdzie każdy rozumie, że popełnianie błędów jest czymś normalnym. Przestrzeń, gdzie nie ma niechęci do kogoś, kto ma inny kolor skóry, czy jest innej płci. Mogłabym tak wymieniać i wymieniać to, czego chciałabym uniknąć w szkole marzeń... Na pewno należałoby dodać, że nie powinno tam być nauki po nocach i oceniania po ocenach.

A teraz opiszę szkołę, do której uczęszczam. Zacznę od tego, że moja szkoła to STO. CO kryje się pod tym skrótem? Jest to Społeczne Towarzystwo Oświatowe. To oznacza, że rodzice mają na naszą szkołę duży wpływ – jest to szkoła społeczna.

Społeczna Szkoła Podstawowa nr 26, do której chodzę, jest pełna wyobraźni. Dlatego hasło, jakie bym jej dała, powinno brzmieć „Szkoła przepełniona wyobraźnią”.

Moja szkoła uczy mnie kultury i szacunku wobec wszystkich. Jej głównym sportem jest judo, a patronem Jigoro Kano.

Czemu akurat do tej szkoły chodzę? Czemu moja mama akurat tu mnie zapisała? Otóż dlatego że to miejsce pełne fantastycznych zajęć, ciekawych lekcji i docenia talenty dzieci.

Co na pewno zmieniłabym w mojej szkole? Otóż natłok wielu rzeczy naraz takich przede wszystkim jak sprawdziany. Oczywiście rezygnacja z wszystkiego nie jest dobrym pomysłem, ale mogłoby być tego wszystkiego trochę mniej.

Co odróżnia naszą szkołę od innych szkół? Myślę, że dla mnie są tu trzy szybkie odpowiedzi, po pierwsze szacunek, po drugie różnorodność, po trzecie brak nudy.

Myślę, że szkoła, do której uczęszczam, ma dużo wad, ale przecież nic i nikt nie jest idealne. Bardzo lubię moją szkołę i myślę, że to był dobry wybór, by zacząć tu chodzić.

Ta dziewczyna

Rozdział pierwszy

Wybiła 12:30, a ja wciąż nie mogłam zasnąć. Bałam się jutrzejszego dnia. Już trzeci raz w tym roku zmieniałam szkołę i wszystko dlatego, że głupia ja znów musiałam zrobić jakiś beznadziejny żart nauczycielom. Gdyby tylko rozumieli. Ja tylko próbowałam zwrócić na siebie uwagę. Tylko, że ja nie wiem co jest popularne, więc wybrałam coś banalnego, czyli głupi żart. Poczułam się po prostu jak taka wielka świnka, która nic nie robi w życiu tylko żre jedzenie i tarza się w błocie. Ojej 3:00. Bardzo chciałam zasnąć, ale nie mogłam, po prostu nie mogłam! Zrobiłam co każda nastolatka by zrobiła o 3:00....

Rozdział drugi

Czyli pójdzie do kuchni i zjedzenie marchewki. Chciałabym mieć tak jak inne nastolatki. Zwyczajne nastolatki. Zjeść sobie lody nie bezglutenowe i z cukrem, mieć instagrama, tiktoka, snapchata, zrobić sobie fajne różowe paznokcie. Tylko, że była taka jedna ogromna przeważająca nade mną władza: mama. Moja mama, a raczej mamusia, bo tak mi kazała ją nazywać była przewrażliwiona na wszystko. Nie miałam telefonu. Nie, nie miałam, choć byłam w trzeciej klasie liceum. Miałam tylko zegarek, na którym miałam dostęp do dzwonienia jedynie do rodziców i numeru alarmowego oraz pokazywał godzinę. Oprócz tego nie pozwalała mi jeść rzeczy przetworzonych, z cukrem, które mają olej palmowy itp. Wiem, że to będzie dla was bardzo zaskakujące, ale dotąd nigdy nie jadłam Twixa ani żadnego innego batonika, no opcjonalnie takie zbożowe. Jednak najbardziej upokarzająca dla mnie rzeczą było to, że nie mogłam spędzać czasu poza moim domem po 17:00.

Nigdy nie mogłam sobie zostać z grupą koleżanek na noc i zrobić sobie maseczki tylko byłam tą, która zawsze wychodzi wcześniej. Jak tak stałam przed lodówką jedząc tą marchewkę nagle mnie przejęła myśl o ubiorze na jutro. „Co ja założę?”. Pobiegłam do mojego pokoju i otworzyłam szafę, z której wyleciał stos ubrań.

Rozdział 3

Miałam bardzo marny wybór. Moja mama mi nie pozwalała na krótkie koszulki, koszulki na ramiączkach, spódniczki powyżej kolan itp. W szafie miałam jedynie: bardzo dużo grubych babciowatych sweterków np. z napisem I love knitting- czyli ja kocham szydełkować choć nigdy nie próbowałam i nie mam zamiaru spróbować. Oprócz tego miałam same obcisłe granatowe džinsy, golfy, polary, dziecinne t- shirty z jednorożcami lub w serduszka oraz sukienki w błyskotki lub w kokardy, które mamy zdaniem były idealne na rozpoczęcie roku (co oczywiście nie było prawdą). Jednak była jedna rzecz, z której byłam z siebie bardzo dumna. Skryta w najgłębszych zakątkach szafy czarna sukienka na ramiączkach, która sięgała mi trochę za okolice kolan. Kupiłam ją, kiedy musiałam iść do domu sama, bo mama mi ogólnie nie pozwala wracać samej do domu, ale była wtedy wyjątkowo zajęta więc z wielkim oporem puściła mnie samą. Kiedy szłam do domu zauważyłam sklep z ubraniami dla kobiet. Na początku powiedziałam sobie, że to głupi pomysł, ale pokusa była zbyt silna. Weszłam do tego sklepu pewna siebie, ale nagle się strasznie zestresowałam, bo przecież mama mogłaby się dowiedzieć lub co jak mama akurat teraz tutaj przyjedzie. Nabrałam jednak odwagi i poszłam sobie wybrać jakiś ciuszek. No i tak właśnie mam ten jeden wspaniały przedmiot w szafie, ale oczywiście nie mogłam jej założyć do szkoły, bo wtedy to by mi nawet dyrektor zwrócił uwagę.

Rozdział 4

Myślałam i myślałam tak do 4:00, ale w końcu coś wymyśliłam. Założyłam obcisłe džinsy i bluzę w panterkę z napisem „queen”. to było jedyne co mogłam wymyśleć z tego co miałam w szafie więc nie oceniacie. Wreszcie o 4:36 poczułam się śpiąco. W końcu zasnęłam. Wyłożyłam się w moim łóżku i czułam się jakbym była w niebie. Minęła minuta i usłyszałam jakiś dziwnie słodki głos. Powoli z nieszczęścia otworzyłam oczy i spojrzałam do przodu. Nade mną stała moja mama. Najpierw zastanowiłam się co robi w środku nocy nad moim łóżkiem, bo czułam się jakby była jeszcze 4:30, ale kiedy ogarnęłam świat co, gdzie i jak zobaczyłam mój zegarek. Była 7:00. Z zdziwieniem i irytacją w głosie powiedziałam do mamy, już siódma?! Mama na to odpowiedziała jakby wiedziała o tym od wieków, tak złotko, a co?’. Ja naturalnie nie chcąc, żeby mama wiedziała o moich nocnych przygodach odpowiedziałam niewinnie ‘nic, nic tylko byłam skołowana po obudzeniu’. Ogólnie był tylko jeden plus w mojej mamie. Cokolwiek bym nie spsočila to mama nigdy nie była na mnie zła. Na przykład, kiedy zostałam wywalona z szkoły to w ogóle się nie wkurzyła. Ona się tylko wnerwia, kiedy spsocę coś co zagraża mojemu ‘bezpieczeństwu’.

Prezent

Tego ranka obudziłam się około dziesiątej. Jeszcze chwilę poleżałam, ponieważ był weekend. Kiedy już wystarczająco odpoczęłam, wzięłam mój telefon, by mieć jakąś rozrywkę. Od razu na jego ekranie zobaczyłam datę - był 24 grudnia - mój ulubiony dzień w roku. Szybko pobiegłam do choinki, by zobaczyć, czy ujrzę tam jakieś prezenty. Moim oczom ukazał się ich wielki stos. Od razu popatrzyłam, czy są jakieś z moim imieniem na karteczkach. Zobaczyłam jeden kwadratowy prezent opakowany w piękny błękitny papier. Do niego przyczepiona była zawieszka z napisem "dla Gosi". Dotknęłam prezent, a ku mojemu zdziwieniu przed moimi oczami pojawił się błękitny portal – takiego samego koloru jak papier, w który był spakowany prezent. Próbowałam jak najdalej uciekać, ponieważ wiedziałam, jakie mogą być konsekwencje. Niestety, robiłam to na próżno. Portal całkowicie mnie wciągnął. Przez chwilę miałam uczucie, jakbym okrążyła cały wszechświat.

Obudziłam się w jakimś dziwnym miejscu. Miałam wrażenie, że poprzednie wydarzenia działy się jakieś 5 godzin temu. Kiedy rozejrzałam się po tej niepokojącej przestrzeni, zobaczyłam jakiś duży ekran. Były na nim słowa "Wybierz poziom". Czułam się jak w jakiejś grze. Pod napisem były trzy poziomy do wyboru - szkoła, do której aktualnie chodzisz, szkoła marzeń i "zdaj się na los". Pomyślałam, że wybiorę opcję "szkoła marzeń", ponieważ chciałam zrobić coś ciekawego, ale jednocześnie nie chciałam zostać ofiarą losu. Włożyłam rękę w wybraną opcję, a ekran od razu wciągnął mnie całą. Przez chwilę miałam poczucie, jakbym jechała na jakiejś zjeźdźalni. Kiedy już dostałam się do szkoły, od razu zobaczyłam obraz jej patrona – w naszej szkole jest to Jigoro Kano, który stworzył judo, które jest "sportem narodowym" na Puławskiej. Jednakże tutaj patronem jest... Kapibara! Przez chwilę zastanawiałam się, czemu takie zwykłe zwierzę jest tu patronem. Oczywiście uwielbiam kapibary, ale... O kurcze! Coś ociera mi się o nogi! Popatrzyłam w głąb korytarza, a tam było stado kapibar! Już rozumiem, czemu jest to szkoła moich marzeń.

Idąc kolejnym korytarzem, zobaczyłam wielki napis "STO". Przez chwilę przypominałam sobie, co znaczy ten skrót i doszłam do tego, że oznaczał Społeczne Towarzystwo Oświatowe, czyli towarzystwo szkół stworzonych oraz zarządzanych przez rodziców. Skręciłam w lewo, a tam zobaczyłam hasło szkoły. U nas jest to "Władza dla wyobraźni", a tam było to "razem tworzymy przyszłość". Przeszłam dalej. Chyba doszłam do głównego korytarza. Była tam masa dzieci w moim wieku, jak i starszych. Chciałam zobaczyć, jak naprawdę wygląda ta moja "szkoła marzeń", więc podeszłam do planu lekcji, który był ekranem i pokazywał tylko jaka będzie kolejna lekcja. Przy niektórych klasach były dziwne nazwy lekcji – na przykład gotowanie czy szycie. Do tego każda klasa miała swoją nazwę - takie jak tsunami czy gwiazdy. Sprawdziłam

nazwę klasy, która była mi najbardziej bliska – teraz ta klasa będzie miała język polski. Kierując się elektronicznym planem klas, doszłam do sali numer 8. Usiadłam w ławce i założyłam dziwne okulary, które tam leżały. W środku miały ekran. Na nim był wielki napis “system oceniania”, a pod nim słowa “Sprawdziany nie wchodzą w ocenę końcoworoczną. Na koniec roku nauczyciel podsumowuje twoją pracę z lekcji i z tego wymyśli ocenę.”. Nagle pojawił się napis “sprawdzian”. Wtedy pojawił się jakiś dziwny świat z drewnianymi domkami. Wyświetliło się polecenie “dopasuj staropolskie słowa do przedmiotów”. Kiedy wykonałam zadanie, zdjęłam okulary. Poczułam jakąś dziwną siłę.

Obudziłam się w moim łóżku. Poszłam do salonu, gdzie zastałam moją rodzinę siedzącą przy stole. Zapytałam się “Co się stało, która jest godzina?”. Wszyscy odpowiedzieli chórem “Nic, jest dziesiąta rano.”. Już nie wiedziałam, co było snem, a co działało się naprawdę.

Szkoła marzeń

Pewnego dnia klasa 6d rozmawiała, jak wyglądałaby wymarzona szkoła. Pani wychowawczynie zapisywała wszystkie pomysły na tablicy, a potem wspólnie zastanawiali się nad realizacją. Każde z dzieci miało dużo propozycji.

W pewnym momencie wychowawczynie 6d – pani Adrianna Kowalczyk, poprosiła Anię, aby zmoczyła gąbkę. Ania od razu pobiegła do łazienki, lecz gdy tylko otworzyła drzwi, zauważyła coś dziwnego. Wyglądało to trochę jak duch z filmów. Dziewczynka miała rację. Był to duch.

- Niemożliwe – szepnęła – przecież to patron naszej szkoły...

Ania nie wiedziała, co się dzieje. Duch podleciał bliżej.

- A, więc wiesz, kim jestem! – wykrzyknął.

- Jigoro Kano – szepnęła przerażona Ania – patron tej szkoły.

- Tak, chociaż jestem tylko jego duchem – zasmucił się – słyszałem, że rozmawiacie o tym, jak a szkoła mogłaby się zmienić, prawda?

Ania nie odezwała się. To była prawda, ale skąd on mógł to wiedzieć? Mimo milczenia Ani, duch kontynuował:

- Chciałbym Aniu, abyś dopilnowała, żeby żadna szkoła, która jest nazywana moim imieniem, nie była przykra, zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli.

- Jasne! - wydusiła z siebie Ania – ale co ma pan na myśli i skąd zna pan moje imię?

- Znam wszystkie dzieci z tej szkoły. Chciałbym, aby uczono tutaj judo. Kiedyś byłem niezły w te klocki. Chciałbym również, żeby dzieci miały świetny kontakt z nauczycielami. Żebyście się nie wstydzili pytać. Zawsze powinien być tu wysoki poziom nauczania.

- Zrobię wszystko co w mojej mocy! – krzyknęła Ania.

Pobiegła do klasy i opowiedziała swoją przygodę. Dzieci słuchały z zainteresowaniem.

Następnego dnia szkoła wyglądała jak marzenie, a raczej marzenie ducha Jigoro. Ania idąc do łazienki, ponownie się z nim spotkała. Wtedy Jigoro Kano podziękował jej serdecznie i zapamiętał ją jako najlepszą uczennicę SSP 26.

Lata 80te, czyli Smak tamtej oranżady - uzupełnienie

Z powodów różnych do poprzedniego numeru nie weszły dwie bardzo dobre prace: rysunek Mariny Szczepańskiej oraz praca Tosi Młynarczyk o motoryzacji w PRLu.

Z przyjemnością nadrabiamy zaległości i drukujemy w tym numerze.

Obie autorki serdecznie pozdrawiamy

Redakcja



MOTORYZACJA w PRL

W 1987 roku mój dziadek Antoni zdobył nagrodę główną na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Remo (we Włoszech). Częścią nagrody prócz dyplomów i statuetki była pewna suma pieniędzy w dolarach. Marzył wówczas o tym, żeby kupić sobie nowy samochód. Kiedy wrócił do Polski, pojechał do biura przy fabryce samochodów i zapłacił za Fiata 126, który miał być dostarczony kilka miesięcy później. Musicie wiedzieć, że w PRL-u za dolary można było kupić dużo więcej i na dodatek lepszej jakości. Jego Fiat po numerze 126 miał doczepione dwie literki "ex". Oznaczały one, że samochód był przeznaczony do sprzedaży za granicę. W PRL znaczyło to tyle, że zrobiony z części lepszej jakości i miał różne ulepszenia, których "zwykłe" Fiaty 126p nie miały. Dziadek mógł też wybrać też kolor karoserii. Do wyboru były 4 kolory. Dziadek wybrał "meksykańską czerwień", choć nie miał pojęcia, jak ten kolor będzie wyglądał w rzeczywistości.

Fiat 126 to po prostu słynny "Maluch" - bardzo mały samochód z bagażnikiem, w którym mieściła się ledwo, ledwo niewielka, płaska torba lub w najlepszym razie walizka-kabinówka. Gdy w końcu samochód przyjechał z fabryki, dziadek zabrał moją babcię i mamę (która miała wtedy 10 lat) na wycieczkę za miasto. Pojechali do stadniny koni w Łącku w okolicach Płocka, a więc niezbyt daleko od Warszawy. Gdzieś w połowie drogi z rury wydechowej kompletnie nowego "Malucha" zaczęły unosić się wielkie kłęby dymu i tłustej pary. Na szczęście znajomi, którzy jechali z nimi swoim samochodem znali w okolicy warsztat samochodowy. Moim dziadkom jakimś cudem udało się dotelepać do mechanika. Pan mechanik zajrzał pod maskę i po chwili powiedział, że to bardzo śmieszna sprawa, ale po prostu niedokręcona jest rurka, która doprowadza olej do silnika. Po szybkiej naprawie i uzupełnieniu oleju wyruszyli dalej w drogę.

Powiedzmy sobie szczerze: samochód w PRL był luksusem. Zdecydowanej większości społeczeństwa nie było stać na samochód. Na dodatek, aby kupić jakikolwiek samochód oprócz pieniędzy trzeba było mieć tak zwany "talon" czyli rodzaj "kartek" - dokładnie takich, jakie dostawało się na mięso, cukier, słodycze. Wszystko dlatego, że samochodów - tak jak wszystkiego - było w PRL po prostu za mało.

"Maluchy" były najpopularniejszymi samochodami osobowymi w PRL-u. Należały do najmniejszych samochodów, jakie powstały. "Malucha" czyli Fiata 126 wymyślił włoski producent - firma Fiat, a w Polsce produkowano je na włoskiej licencji.

Ulicami miast i miasteczek w czasach Polski Rzeczpospolitej Ludowej jeździły przede wszystkim auta wyprodukowane w naszym kraju. Drugą dość liczną grupą były samochody, które pochodziły z innych krajów Europy Wschodniej (czyli państw, które tak jak Polska uzależnione były od ZSRR). Najwięcej samochodów na polskich ulicach pochodziło z ZSRR (Łady, Moskvice, Zaporozce i Wołgi), z Czechosłowacji (Skody i Tatry) i z NRD (Trabanty i Wartburgi). Można było też spotkać auta z Jugosławii (Zastawy) i z Rumunii (Dacie). Samochody z Europy Zachodniej i z USA były luksusowymi wyjątkami, które budziły na ulicy sensację, podziw i zazdrość.

"WARSZAWA"



W 1951 otwarto w Warszawie na Żeraniu Fabrykę Samochodów Osobowych (FSO). W nowej fabryce jeszcze w 1951 roku wyprodukowano pierwsze auto osobowe - "Warszawę" (zrobioną na licencji radzieckiego samochodu Pobieda). "Warszawę" wytwarzano ponad 20 lat - ostatnia "Warszawa" wyjechała z fabryki w 1973 roku. Było to całkiem spore auto, a więc drogie. Dlatego "Warszawami" jeździli ważni urzędnicy PRL lub dostojnicy partyjni. "Warszawa" miała dość obszerne wnętrze, dlatego z czasem stała się popularna jako taksówka.

"SYRENA"



Pierwsza "Syrena" powstała w 1957 roku i do dziś uznawana jest za jedyną naprawdę polską konstrukcją auta osobowego. Produkowano ją do 1983 roku. Nazywana była pogardliwie "Skarpetą", bo zapach spalin, który z niej wylatywał, kojarzył się ze smrodkiem nieświeżej bielizny. Była też nazywana "Kurołapką", bo jej drzwi bardzo długo otwierały się "pod wiatr", czyli odwrotnie niż we wszystkich samochodach, które znacie. Najelegantszą wersją "Syreny" była wersja 105 L (czyli Lux), która jako pierwsza miała lewerek do zmiany biegów w podłodze, a nie w kierownicy.

Łącznie wytworzono około 415 tysięcy sztuk wszystkich odmian „Skarpety”.

FIAT

Polskie samochody rozkwitły dzięki włoskiej marce Fiat, która udzieliła licencji na produkcję modeli 125 i 126.

FIAT 125p - "Duży Fiat"



Polski Fiat 125 nazywany "Dużym Fiatem" był samochodem-kundlem: z różnych modeli włoskich fiatów "pożyczono" elementy karoserii i różnych układów. Z czasem jakość robionych w Polsce fiatów spadała, aż w końcu włoska licencja wygasła. Dlatego od 1983 roku „Duży Fiat” nazywał się FSO 125p. Był to samochód popularny wśród klasy średniej w PRL oraz wśród taksówkarzy. "Dużego Fiata" w wersji kombi wykorzystywano jako karetki w pogotowiu i jako milicyjne radiowozy. Wytwarzano go aż do 1991 roku. Przez ćwierć wieku z Fabryki FSO na Żeraniu wyjechało ponad 1 380 000 "Dużych Fiatów".

FIAT 126p - "Maluch"



Fiat 126p nazywany "Maluchem" był najpopularniejszym samochodem mieszkańców PRL. Nazywany był również "Kaszlakiem" i "Toczydełkiem".

Jego produkcję w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej rozpoczęto w 1972 roku i już wtedy nie był to samochód specjalnie nowoczesny, a jednak nowocześniejszy niż jeszcze bardziej archaiczne Syreny i Trabanty.

"Maluch" miał dwoje drzwi, silnik z tyłu, z przodu mikroskopijny bagażnik, a rozpędzał się z trudem do 105 km/h. Mimo to był ukochanym samochodem mieszkańców Polski Ludowej. Dlaczego? Miał w miarę dostępną cenę, niskie koszty utrzymania, a także dość łatwo było go naprawiać w każdym napotkanym warsztacie. "Maluchy" produkowano do 2000 roku! Przez niemal 30 lat w fabrykach w Bielsku-Białej i w Tychach wytworzono ponad 3 300 000 sztuk „Maluchów".

"Polonez"



W 1978 roku w sprzedaży pojawił się Polonez! W porównaniu z innymi produkowanymi w Polsce samochodami wyglądał niezwykle nowocześnie, ponieważ powstał pod okiem stylisty samochodowego G. Giugiaro. Niestety jego konstrukcja i wnętrze były od samego początku przestarzałe. "Polonez" miał być następcą Fiata 125p, ale tak naprawdę był jego konkurentem. Uważano go za auto bardziej luksusowe, ale oba samochody miały bardzo podobne możliwości. Poloneza produkowano przez prawie 25 lat. Ostatnie egzemplarze wyjechały z fabryki na początku XXI wieku, 13 lat po upadku PRL.

Ale to nie koniec historii. Dziś samochody produkowane w czasie PRL-u są często poszukiwane przez kolekcjonerów, a "Maluch" doczekał się nawet swojej elektrycznej wersji z zielonymi tablicami! Po roku 2000 w chińskim mieście Wenzhou ok. 5 tys. "Maluchów" podobno świetnie sprawdzało się w roli taksówek. Długo po upadku PRL "Maluchy" nadal popularne były na Kubie i w Australii. W 2017 r. "Maluchu" zakochał się aktor Tom Hanks, który zobaczył go na ulicy w Budapeszcie. Hanks opisał swój zachwyt na Twitterze. Zachwyceni mieszkańcy Bielska-Białej ufundowali mu "Malucha" i wysłali do Hollywood. Tom Hanks podobno bardzo się ucieszył.

ŹRÓDŁA:

<https://intercars.pl/blog/historia/najpopularniejsze-i-najciekawsze-samochody-w-prl/#1>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Fiat_126

<https://dzieje.pl/aktualnosci/46-lat-temu-uruchomiono-produkcje-slynnego-malucha>

A MIKOŁAJ PĘDZI, A MIKOŁAJ GNA

Za nami Święta, choinka, prezenty od Mikołaja... Jak co roku w LOGOSIE, składamy życzenia do Mikołaja i jak co roku w tych życzeniach życzymy prezentów nie tylko sobie, ale myślimy o tych, którzy tych prezentów dostają czasem najmniej.

W tym roku towarzyszyła nam piosenka, której słowa wykorzystaliśmy jako tytuł tego artykułu:

Już na płatkach śniegu przyfrunęły święta
Teraz wszystkie dzieci marzą tylko prezentach
Sanie Mikołaja dzwonią dzwoneczkami
Święty Mikołaju bądź już wreszcie tutaj z nami

A Mikołaj pędzi a Mikołaj gna
Od domu do domu ciężką pracę ma
Jego piękną brodę pokrył srebrny lód
Gdyby tak biedaczek już odpocząć mógł

Święty Mikołaju my ci pomożemy
I wszystkie prezenty szybko dzieciom rozniesiemy
Potem pod choinką siądziesz razem z nami
Też swój prezent znajdziesz w pięknym koszu z paczuszkami

A Mikołaj pędzi a Mikołaj gna
Od domu do domu ciężką pracę ma
Jego piękną brodę pokrył srebrny lód
Gdyby tak biedaczek już odpocząć mógł

No, właśnie... Gdyby tak biedaczek już odpocząć mógł... I choć teraz po Świętach Mikołaj na pewno odpoczywa, chcieliśmy w tych życzeniach nie zapomnieć o samym Mikołaju i jego odpoczynku, wszak Mikołaj nieźle musiał się uwijać, by zdążyć na czas nam wszystkim przynieść prezenty. Nie zapomnijmy o nim i w tym roku, wszak Święta przyjdą szybciej niż nam się wydaje.

Poniżej drukujemy cztery z wielu pięknych życzeń. Kierowaliśmy się przy wyborze przede wszystkim charakterem pisma (niestety nie wszyscy chcą/potrafiają pisać ładnie), po drugie brakiem błędów (trochę wstyd pisać życzenia do Mikołaja z błędami, a potem drukować je w LOGOSIE), po trzecie pomysłowością (tu przede wszystkim nie myśleniem o samym sobie)

REDAKCJA

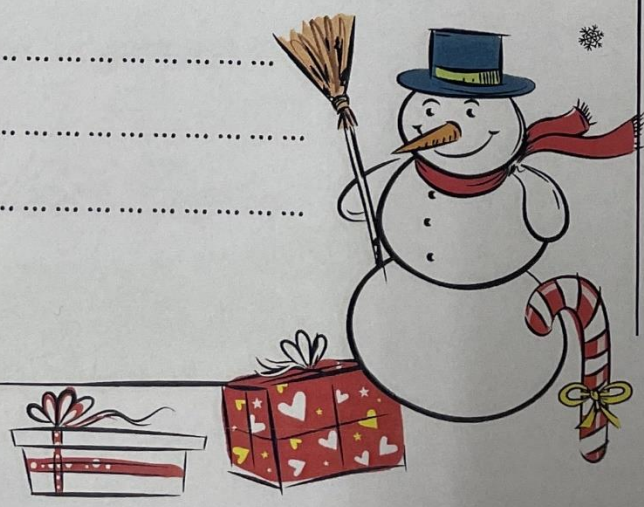
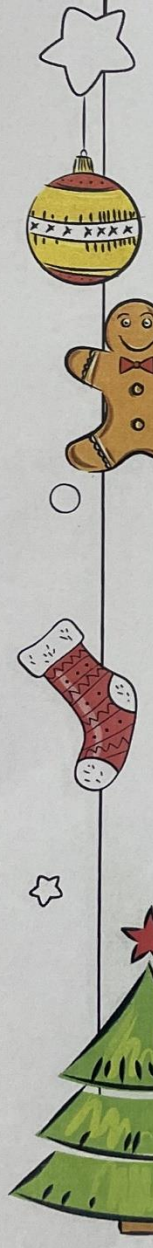


18 grudnia 2023
Warszawa

Drogi Sw. Mikołaju,

.....
w tym roku chciałabym Cię poprosić o parę rzeczy, o które pewnie ...
rzadko zostajesz proszony w listach. Otóż w tym roku, proszę Ciebie
o pokój na ziemi, aby każdy mógł bezpiecznie żyć w swoim kraju.
Proszę Cię również o to, aby każdy mógł spędzić tegoroczne święta
w ciepłym gronie bliskich... Chciałabym też, aby każdy odnalazł
szczęście... Mam nadzieję, że prosząc o takie nietypowe rzeczy
nie sprawię wielkiego kłopotu.....

.....
Pozdrawiam,
Tosia





LIST DO ŚW. MIKOŁAJA WARSZAWA 12.11.23


Kochany Mikołaju!
W tym roku nie chcę Ci utrudniać
naszenia ciężkiego worka z prezentami.
więc proszę Cię o tylko jedną rzecz.
Proszę, abyś dał dom wszystkim bez-
domnym zwierzętom (domowym), ale nie
chodzi mi o sam budynek. Mam na
myśli kochającą rodzinę, miejsce
do spania i jedzenie. To wszystko,
o czym mamę w tym roku.

Pozdrawiam Natalia Zareba





Warszawa 16.12.23

..... Kochany Mikołaju!.....
w tym roku chciałabym.....
poprosić Cię o to, aby każde.....
dziecko na świecie - nieważne.....
gdzie mieszka, ile ma lat,.....
jaki ma kolor skóry, i kim.....
są jego rodzice - mogło.....
spełnić podczas Świąt.....
swoje jedno marzenie. 
Pozdrawiam Cię.....
serdecznie.....

Mania



Mania Dłoga 5a

Nela Strzałkowska 5A



WARSZAWA 17.12.23

Kochamy... Mikotaju!

Bardzo się cieszę, że znów idą Święta.. i. mogę. do. Ciebie. napisać..
list.. Mam.. przecucie, że.. w. tym. roku.. jest. Ci. trochę. trudno, ponieważ
dużo. dzieci. pisze. do. Ciebie.. listy.. z. prośbą. o. prezenty, które.. chciałyby
dostać, a. jest. inflacja.. Już. od. tygodni. myślę.. co. bym. chciała, ale. nic
nie. przychodzi. mi. do. głowy.. Wyjątkowo.. w. te.. Święta.. proszę.. Cię.. tylko
o. przekonanie.. rodziców. na. psiego. przyjaciela, ponieważ.. nie. mam..
rodzeństwa, a. w. domu.. jest.. smutno. bez. żadnych. hatasów
i. kocyków.. Interesuję. się. psami.. i.. wiem, że.. pies.. to
duży. obowiązek.. Proszę, przekazać. lub. napisać. moim. rodzicom,
.. żeby.. jednak. zgodzili. się.. Obiecuję, że. będę
się.. nim.. opiekować!

..... Dziękuję. i. pozdrawiam. Nela. Strzałkowska



Drogi Święty Mikołaju...

w tym roku, gdybym miała nieograniczoną moc, na prezent podchoinkowy chciałabym dostać maszynę do teleportacji.

Maszyna ta mogłaby być w kształcie kapsuły, szafy lub lustra. Najbezpieczniejsza byłaby szafa, niekojarząca się z żadnymi strasznymi, futurystycznymi filmami. Byłoby to urządzenie, w którym człowiek przechodzi do wybranego miejsca (tak jak do Narnii w pierwszym tomie „Opowieści z Narnii”, napisanym przez C.S.Lewisa), a nie jest się tam wciągany.

Bardzo cieszyłabym się, gdyby prezent trzeba było samodzielnie złożyć. Mogłabym wtedy zbudować więcej maszyn i rozwinąć biznes. Maszyna służyłaby dzieciom i dorosłym do przemieszczania się po kuli ziemskiej.

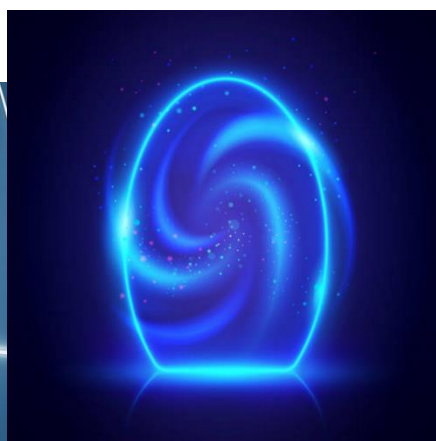
W pierwszą podróż wybrałabym się do Finlandii. Zamiast wielogodzinnej podróży autem lub samolotem docieralibyśmy tam w kilka minut.

Specjalną rozrywką dla dzieci byłoby przeniesienie się do ich ulubionych, fikcyjnych światów na przykład do świnki Peppy lub wioski Smerfów.

Trochę poważniejszą wyprawą (poniżej 10 lat wyprawa tylko z rodzicem) byłoby przemieszczenie się w przeszłość lub przyszłość. Można by było przenieść się do czasów, kiedy żyły dinozaury lub zobaczyć, co ludzie wynajdą w 3000 roku naszej ery.

Poza spełnieniem marzeń dzieci i dorosłych maszyna pomagałaby w codziennym przemieszczaniu się bez korków i zanieczyszczeń.

To tyle w tym roku. Z pozdrowieniami.



REDAKCJA LOGOSU TO MY:

KLASA 8

Zosia Obuchowicz; Matylda Marczuk

KLASA 6

Hanna Gutowska; Amelka Nowak; Weronika Parczewska;
Tosia Ziółkowska; Olga Krzewińska; Agata Zielińska;
Ola Obuchowicz; Jak Kossakowski; Tosia Młynarczyk

Mateusz Stępniaak; Konstanty Szarszaniewicz

Adela Polańska; Ines Nowik; Hania Pisowodzka

KLASA 5

Aleksandra Mokrzańska; Malina Falkowska; Mania Dżoga;
Marina Szczepańska

Gabriela Poręcka; Emilka Witczak; Bartosz Grudzień;
Karol Słowikowski; Iliana Nyc; Gosia Feldman;
Antoni Węgiel-Goźliński

Kim Kosmal; Pola Kołodziej; Zuzia Stawska; Letizia Noris;
Gabrysia Cieślak

KOMIKS

O KAMIENIU

Malina Falkowska

TO JEST KAMIEŃ



TO SĄ KAMIENIE



A TO JEST SEJDED KAMIEŃ



ON JEST WYJĄTKOWY



I NIEWNIE SIĘ ZASTANAWIACIE...



CO JEST WYJĄTKOWE W TYM KAMIENIU...



A WIĘC TEN KAMIEŃ:..



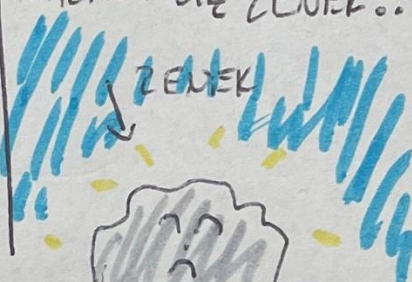
ŻPDE...??



SERIO ZADNYCH OKŁASKÓW??



NĄZYWA SIĘ ZENEK...??



NIE??



NO TO OPOWIEM WAM HISTORIĘ



KIEDYŚ ZENEK POTO -
CZEB SIĘ NA POLE
PEBNE MACÓW



ALE MIAŁ ALERGIE
NA MAKI

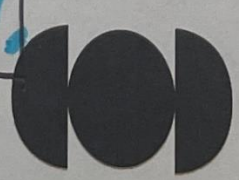


ŚMIERTELNA

JUZ MIAŁUMRZEĆ



ALE...



Filmoteka Narodowa
Instytut Audiowizualny